Nr. 138. Lwów — Środa dnia 19 czerwca 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. „ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odn zenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 3), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf., Max Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal. (Numery dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Nowa izba poselska.

Lwów, 18 czerwca.

Z pewnem naprężeniem oczekiwano pierwszego posiedzenia izby poselskiej, wybranej po raz pierwszy na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania. Posiedzenie to odbyło się wczoraj, poprzedzone naradami klubowemi różnorodnych stronnictw, z jakich ta izba składa się. Poniżej znajdą czytelnicy listy i informacye o rozmaitych szczegółach tak z posiedzenia izby, jakoteż i z klubów, a zwłaszcza z obrad Koła polskiego i jego stronnictw, dające razem wierny obraz sytuacyi w nowej izbie i w nowem Kole polskiem.

Znamiennym dla nowej izby jest fakt, że gdy — jak mówią, głównym motywem do forsowania reformy wyborczej ze strony sfer najwyższych było przypuszczenie, iż posłowie, zawdzięczający swe mandaty pozbawionemu świadomości narodowej proletaryatowi, usuną na bok spory narodowościowe — nie sprawdza się wcale. Jednym z pierwszych bowiem przedmiotów dyskusyi w nowej izbie będą wnioski, żądające prowadzenia protokołu stenograficznego nietylko w języku niemieckim, ale także i w innych językach — w czeskim, polskim itd. Niemcy będą naturalnie podobne wnioski zwalczali jak najusilniej. Tym zaś sposobem kłótnie narodowościowe wybuchną w nowej izbie znowu — i prawdopodobnie nie będą prowadzone w tonie mniej szorstkim i gwałtownym, jak w dawnym parlamencie.

Sesya letnia parlamentu ma trwać -- jak nam piszą z Wiednia — do 21 lipca. Trudno spodziewać się, ażeby w tym okresie przyszło do załatwienia jakich spraw konkretnych. Wypełni go prawdopodobnie dyskusya polityczna — nad mową tronową, dyskusya językowa, która przemieni się zapewne w ogólnikową dyskusyę nad zmianą regulaminu izby — a dużo czasu zajmą także rekryminacye powyborcze. Pomiędzy innymi Rusini i socyaliści obiecują sobie przejechać się po „polskich rządach" w Galicyi na tle żałób na rzekome nadużycia organów rządowych w Galicyi przy wyborach. Zastaną oni Koło polskie dobrze przygotowane do odparcia owych zarzutów. Potrzeba bowiem istotnie wiele — odwagi cywilnej, ażeby oskarzać kogoś o nadużycia wyborcze, gdy się ma na sumieniu tak wiele aktów gwałtu i teroryzmu przy wyborach, jak radykalne stronnictwa galicyjskie.

Koło polskie dokonało już wyboru prezesa. Jednomyślnie wybrany został prezesem znowu poseł **A b r a h a m o w i c z**, którego wytrawność, doświadczenie parlamentarne i spryt polityczny dają rękojmię, że potrafi on w całej świetności utrzymać powagę i wpływ Koła, zdobyte w poprzednich kadencyach — pomimo, iż Koło znalazło się teraz w parlamencie w sytuacyi bez porównania trudniejszej, niż ją miało dawniej.

Czy wybór zastępców prezesa Koła — odbywający się właśnie dziś, pójdzie tak gładko i bezspornie, jak wybór prezesa, jest bardzo wątpliwem. Przed zamknięciem numeru będziemy już mieli wiadomości o przebiegu dzisiejszego posiedzenia Koła — nie chcemy więc uprzedzać treści tych doniesień. Zaznaczamy tylko, iż Koło znajduje się istotnie w trudnem położeniu gdy w kwestyi wyboru wiceprezesów zażartą prowadzą ze sobą walkę o pierwszeństwo aż trzy frakcye demokratyczne: narodowi demokraci pod przewodnictwem dr. Głąbińskiego, inni demokraci, w imieniu których kandydują na wiceprezesów pp. dr. Dulęba i dr. Małachowski, dalej centrum katolickie — a gdyby weszli do Koła ludowcy, to i oni naturalnie zażądaliby zastępstwa w prezydyum Koła. Regulamin zaś dotychczasowy mówi tylko o dwóch zastępcach prezesa Koła...

List p. Stapińskiego do posła Abrahamowicza, z zaproszeniem do układów względem porozumienia się ludowców z Kołem w sprawach narodowych i ogólno-krajowych, przyjęło Koło polskie na niedzielnem posiedzeniu do wiadomości „z zadowoleniem". Z takiem samem zadowoleniem wita ten krok ludowców niezawodnie cała uczciwa, patryotyczna opinia publiczna polska. Nie ma bowiem w tej chwili dla Polaków ważniejszej sprawy na porządku dziennym w nowej izbie poselskiej, jak liczebne wzmocnienie i skonsolidowanie polskiej reprezentacyi narodowej. Leży to we wspólnym interesie wszyskich bez wyjątku stronnictw polskich — w interesie zapewnienia im wpływu i powagi większej u licznych i potężnych przeciwników polskiego imienia w nowej izbie. Gdy właśnie reakcyjny ukaz carski umniejszył ilość mandatów polskich z Królestwa do przyszłej Dumy rosyjskiej — czyż w austryackim parlamencie Polacy sami mają osłabiać się nawzajem przez dobrowolne rozdrabnianie sił swoich?

KOŁO POLSKIE

Z niedzielnego pierwszego posiedzenia Koła polskiego otrzymujemy następujące jeszcze szczegóły:

Po powitaniu przez p. **A b r a h a m o w i c z a** i po przemowie br. **D z i e d u s z y c k i e g o**, który rozwinął program przyszłych prac parlamentarnych i sytuacyi politycznej (przemówienie to uznano za **p o u f n e**), — odczytano pismo p. **S t a p i ń s k i e g o** tej treści:

Na zasadzie uchwały polskiego stronnictwa ludowego z dnia 9 bm. czynię w imieniu klubu naszego stronnictwa wniosek: Koło polskie zechce wyznaczyć komisyę, któraby z naszą komisyą parlamentarną w sprawach narodowych i wogóle w tych sprawach, które interesują całą polską delegacyę weszła w porozumienie i **m i a ł a b y t a k ż e o k r e ś l i ć w a r u n k i w s p ó l n e g o p o s t ę p o w a n i a w t y c h ż e s p r a w a c h**.

Przystąpiono następnie do stawiania wniosków. P. dr. Włodzimierz Kozłowski doradza przystąpienie od razu in medias res a mianowicie do załatwienia tych spraw, których naglące domagają się wyborcy. Do rzeczy, które najdotkliwiej dały się uczuć ludności włościańskiej w czasie ostatniej zimy należy **d r o ż y z n a m a t e r y a ł u o p a ł o w e g o** i brak drzewa, przeznaczonego do drobnej sprzedaży po przystępnych cenach. Pociąga to za sobą ubolewania godne społeczne następstwa, nic dziwnego bowiem, że gdy włościanin marznie i drzewa dokupić się nie może jest rozgoryczonym. W wielu skarbach odkładają część drzewa i sprzedają ją włościanom po tej samej lub niższej cenie, jak kupcom drzewnym, w innych jednak utrudnia takie postępowanie bądź to stan lasu, bądź pozawierane ryczałtowe kontrakty, bądź to brak dostatecznej służby leśnej. O ile własność prywatna ma na tem polu polityczno-społeczne obowiązki niezaprzeczone, o tyle w dwójnasób powinna zaradzić ludzkiej biedzie w tym kierunku własność publiczna. W czasie zajęcia Galicyi, piąta część kraju naszego składała się z dóbr koronnych i klasztornych. Część ich zmarniała przez facyendę na dobra solne, część poszła w niwecz na pokrycie długów po bankructwie w r. 1811, część zaś obrócono na pokrycie długów zaciągniętych przez ministerstwo Schmerlinga i koszta wojny z r. 1866.

Niechaj przynajmniej pozostała część przyjdzie w pomoc tym, którzy najbardziej pomocy potrzebują. Mowca przedkłada Kołu wspólnie z ks. Lubomirskim opracowany wniosek do izby, z żądaniem rozszerzenia drobnej sprzedaży drzewa budulcowego i opałowego z lasów rządowych, decentralizacyi tej sprzedaży, zakładanie magazynów taniego drzewa po miastach, miasteczkach i stacyach kolejowych i przestrzega przed zawieraniem długoterminowych układów ze spekulantami przez zarządy lasów rządowych, którzy niejednokrotnie wyzyskują lud, sprzedając za drogie pieniądze odpadki drzewne. Jedynie tę część drzewa należy sprzedawać hurtownym kupcom, która jest zbyteczną. Należy się starać również o zniżenie taryf od przewozu drzewa, które idzie na drobną sprzedaż, powiększyć etat służby leśnej rządowej i starać się o zakupno większych obszarów lasu przez rząd.

Nad wnioskiem tym rozwinęła się obszerniejsza dyskusya. Dr. Dulęba podniósł interesa miast w sprawie taniego opału, p. Zarański wskazywał na potrzebę zniżenia taryf i od przewozu węgla i zapowiedział w tym kierunku odnośny wniosek. P. Kolischer podkreślił ważność tej sprawy i potrzebę rychłego jej załatwienia — p. Szajer poparł wniosek p. Kozłowskiego, jako istotnie nader ważny dla włościaństwa. Uchwalono postawienie tego wniosku w izbie a nadto wysłanie do ministra rolnictwa deputacyi, celem skuteczniejszego poparcia tej sprawy.

Następnie dr. **K o z ł o w s k i** poruszył drugą sprawę, na którą użalają się włościanie, a mianowicie powołując się na porównawcze daty statystyczne co do chorób bydła i trzody w Galicyi od r. 1887 do teraz, wskazał, że w stosunku do liczby miejscowości i liczby sztuk bydła i trzody, stan zdrowotny w Galicyi jest znacznie lepszy, niż w Niemczech, we Węgrzech lub innych krajach austryackich. Ztąd też, o ile jest potrzebne ścisłe przeprowadzenie zamknięcia stajen względnie miejsc zarazą dotkniętych i nadzór graniczny, o tyle zbyteczne są wyjątkowe na niekorzyść Galicyi wydane rozporządzenia, jak **u s t a n o w i e n i e s t r e f i z n a c z e n i e ś w i ń k o l c z y k a m i**. Mowca podniósł z naciskiem, że nakładanie na ludność ciężaru granicznego, katastru i kosztów utrzymania ewidencyi świń, które ponosić powinno państwo a nie gminy, wywołuje u ludności rozgoryczenie. Włościanin nasz nie lubi, aby ktoś obcy dotykał się jego bydła, przekłuwanie uszów świniom wywołuje też niezadowolenie. Sejmowa komisya gospodarstwa krajowego wyraziła również życzenie, aby rząd ponosił koszta katastru i opłacał potrzebne ku temu organy. Rząd odpowiedział, że czyni próbę, która się jednak skończyć powinna tem bardziej, że rozporządzenie odnośne pozostaje jedynie w luźnym związku z ustawą. Z rozgoryczenia ludności więcej szkody aniżeli z kolczyków pożytku i w tym względzie skórka nie stanie za wyprawę.

Mowca przedkłada wniosek w sprawie zniesienia kolczykowania świń i przyjęcia wydatków katastru i ewidencyi świń na skarb państwa. Zarazem dr. Kozłowski zapowiedział dalsze wnioski w sprawie zniesienia rozporządzenia o strefach i rewizyi ustawy o zarazie na bydło. Po przemówieniach ks. Pastora, Szajera i kilku innych, uchwalono wniosek.

Dalej dr. **K o z ł o w s k i** zapowiedział wniosek o ustanowienie w Kole komisyi inicyatywy, któraby zajęła się ułożeniem i opracowaniem rezolucyj przez sejm uchwalonych. P. Abrahamowicz oświadczył, iż wniosek ten podda pod dyskusyę na jednem z najbliższych posiedzeń Koła.

Ks. Andrzej **L u b o m i r s k i** podniósł następnie szkody powstające skutkiem częstych **p o ż a r ó w** w Galicyi, wskazując, że są one przyczyną nędzy ludności, której trudno zaradzić. Naglącą tedy jest rzeczą zaprowadzenie przymusowego ubezpieczenia od ognia, przyczem ks. Lubomirski zastrzegł pod tym względem kompetencyę sejmu. I ta sprawa, istotnie pilna, wywołała obszerniejszą dyskusyę. Treść jej podaliśmy już wczoraj.

Pierwsze posiedzenie nowej izby poselskiej.

Wiedeń, 17 czerwca.

Historyczna chwila...

Czteroprzymiotnikowa izba poselska rozpoczyna swe prace. Dzień pochmurny, słońce od rana walkę toczy z chmurami i z trudnością tylko wydobywa się na wierzch. Pogoda niepewna, jak niepewne są losy nowego parlamentu...

Przed gmachem parlamentu roi się od ludzi i powozów. Rampa parlamentarna ugarnirowana publicznością, do wszystkich bram cisną się ciekawi. Uderza niezwykła ilość młodych ludzi z fantastycznemi fryzurami i dziwacznie wiązanymi krawatami różnych kolorów i różnych odcieni czystości. Miny posiadają buńczuczne i śmiałe. Żaden Lavater nie odgadłby, jakim hołdują zasadom i jakim kierunkom politycznym. Jedno dążenie maluje się na wychudłych, źle golonych twarzach: dostać się do środka gmachu, dopaść choćby szpary, przez którą obserwować można ceremoniał otwarcia czteroprzymiotnikowej izby poselskiej... Nie dopadną. Barczysty portyer jest nieubłagany i stereotypowo powtarza swoje: alles vergriffen!

Posłowie i dziennikarze, słyszący to „vergriffen!" powtarzają z dwuznacznym uśmiechem: „ja! alles ist vergriffen!" (tak! wszystko chybione!).

Z trudnością tylko dostajemy się na kurytarze, a z jeszcze większą trudnością przez kurytarze do garderoby. Ile to rąk trzeba ściskać, z iloma się przywitać, ile wysłuchać na poczekaniu skoncypowanych przepowiedni politycznych, ile dobrych i złych konceptów — więcej złych — zanim się można było do swego dostać „kółka" w garderobie. Dotarliśmy wreszcie szczęśliwie i znowu tę samą ciernistą trzeba było odbyć drogę do loży dziennikarskiej.

Chwalimy i błogosławimy zwykle uprzejmość i grzeczność kancelaryi izby w obec posłów i dziennikarzy. Uprzejmość ta na złe nam dziś wyszła. Karty do loży dziennikarskiej — jak dobre papiery lokacyjne — były dziś najmniej „viermal überzeichnet" — jak mówią w gwarze giełdowej. Ten ścisk, ten tłok i to okropne gorąco.

Najwięcej w takie dnie gniewają wykonującego służbę dziennikarza honorowi goście. Do takich zaliczyć trzeba „szefów" różnych dzienników krajowych. Bo szefowie dzienników, z racyi dobrej tuszy nietylko więcej miejsca zajmują aniżeli ich korespondenci, lecz na różne wpadają koncepty, przysparzające nam w nadzwyczajnych chwilach nadzwyczajną robotę. Już samo wypytywanie się gości przerywa ciągle ciągłość pracy. „A ten tłusty jegomość z łysiną — to kto? a gdzie Funke? Czy ten z zwikerem brzuchaty jest ów słynny Hock? A hr. Sternberg gdzie siedzi? A jak się nazywa „dziki żyd" wybrany z Galicyi? A w jakim języku syoniści będą składać ślubowanie?" Oto mały tylko bukiecik pytań, na które mimo szalonego gorąca i pośpiechu w pracy sprawozdawczej trzeba dać odpowiedź. Odpowiedź bywa różną, zależnie naturalnie od pytającego. „Szefowi" odpowiada się zwykle, choć nie zawsze ściśle, innym znów tylko kiwnięciem głowy a jeszcze innym nudziarzom odpowiada się .. łokciem w brzuch.

Loże się zapełniają. Jak zwykle, większość stanowi płeć piękna, rzeczywiście piękna! Są między niemi nawet tak piękne, że urodą swą profanują niemal uroczysty nastrój epokowej chwili... Bo też nie każda piękna kobieta umie się stosownie ubierać, a prawie każda ubiera się stosownie do swoich wdzięków, a niestosownie do okoliczności. Kilka minut wolnych przed rozpoczęciem posiedzenia przepędza się uwagami na ten temat. Zapewniam szanownych czytelników, że uwagi były jeszcze mniej stosowne, aniżeli niestosowne tualety.

Posłowie wchodzą na salę.

Wchodzą i wlewają się — zależnie od stronnictwa. „Zwycięskie" stronnictwa wchodzą gromadą z symbolicznymi kwiatami w butonierkach. Przystrajanie się w „polityczne kwiaty" to najnowsza zdobycz. Po kwiatach ich poznasz. Czerwone goździki, białe goździki, białe i czerwone goździki, róże i wstążki orderowe. Goździk w butonierce jest nietylko oznaką przynależności politycznej, ale także znakiem czasu. Stary Rygier nigdy z kwiatkiem nie chodził, a jednak ile dla swego narodu zrobił!

Wchodzą socyaliści i zajmują miejsca — w centrum. Austryacki parlament jest chyba pierwszym, w którym socyaliści w centrum siedzą. Mówią, że to ich pierwsze ustępstwo na rzecz idei umiarkowanych.

Wchodzą syoniści. Stand nieco blady i nieśmiały, „piękny" Mahler pewny i kontent z siebie, rozgląda się dokoła z kokieteryą prowincyonalnego aktora, pan Gabel, Bogu ducha winien. Obok nich zajął miejsce Breiter.

R u s i n i wchodzą prowadzeni przez Wasilkę i Romańczuka. Księża ruscy mile i czule witają się z Mahlerem i jego kolegami. **Z n a j ą s i ę!...**

Ławy polskie się zapełniają. Na pierwszy rzut oka — stare Koło... Wybrany wczoraj przez aklamacyę prezes **A b r a h a m o w i c z** zajął tradycyonalne miejsce prezesa Koła. Obok niego profesor **S t a r z y ń s k i** i Wojciech **D z i e d u s z y c k i**. Gubernator **B i l i ń s k i** zajął narożne miejsce w piątej ławce. Lecz mało siedzi, ruchliwy i ożywiony widocznie dobrze się czuje. Co chwila serdecznie go witają posłowie dawni znajomi. Nowi posłowie polscy bardzo dobre robią wrażenie, obracają się śmiało i elegancko. Największe wrażenie na niemieckich dziennikarzach wywarła stanowczo okazała postać posła Eustachego **Z a g ó r s k i e g o**. „Zu verwechseln mit Bismarck" orzekli jednogłośnie.

Izba kompletna.

Przedstawia się jak najedzony boa constrictor Jak ta izba będzie funkcyonować? pytają wszyscy, pytają — za późno...

Ministrowie wchodzą na salę przez wąskie drzwi po prawej stronie izby, witają się serdecznie z powtórnie wybranymi posłami. Zajmują fotele i spoglądają na niebieskie arkusze bibuły, jakie złośliwa jakaś ręka ułożyła im na pulpitach. Niebieski arkusz dla ministra — bywa zawsze cierpkiem przypomnieniem...

Szef kancelaryi izby poselskiej dyrektor Bauer daje znak dzwonkiem. Gwar ustaje. Wśród względnej ciszy wstaje prezydent ministrów baron **B e c k** i komunikuje izbie oficyalne otwarcie sesyi i powołuje dr. **F u n k e g o** jako najstarszego posła, by tymczasowo objął przewodnictwo. Funke, jak na wiek jego pewnym krokiem idzie na trybunę prezydyalną i rozpoczyna przemówienie.

Przemówienia słuchają posłowie siedząc Tylko socyaliści, jak gdyby przypadkiem, stojąc. Zauważono to atoli w izbie i natychmiast odgadnięto powód tego zachowania. Żeby nie potrzebowali wstawać przy zakończaniu przewodniczącego, które zwykle stanowi okrzyk na cześć cesarza i nie chcąc demonstrować nie powstaniem z miejsc, woleli stać „przypadkiem". Kilku z nich wyszło. Byli to przeważnie ludzie z prowincyi, ci jeszcze wszystko biorą bardzo poważnie i ściśle według rytuału. Po przemowie Funkego naprężenie właściwe minęło. Rozpoczęło się odczytywanie nazwisk i ślubowanie posłów. Interesował tylko język, w jakim niektórzy ślubowanie składają. „Katalog" poselski rozpoczyna prezes koła Abrahamowicz. Dzieduszycki opuszcza fotel ministeryalny, by z ławy poselskiej złożyć przyrzeczenie poselskie. Syonista Stand, składa przyrzeczenie w języku polskim, Mahler w niemieckim. Pokazuje się że i w państwie żydowskiem sprawa języka państwowego należeć będzie do najzawilszych kwestyj politycznych.

Sekretarze czytają, a posłowie jeden po drugim opuszczają salę. Weselej w krużgankach. Tam też łatwiej stronnictwa się zbliżają. Czytanie zajęło półtora godziny czasu — jak gorliwy statystyk obliczył.

Jestto pierwsza data statystyczna dla ewentualnej czteroprzymiotnikowej obstrukcyi. (—*i*).

Nowi członkowie izby panów.

Podaliśmy już wczoraj nazwiska nowomianowanych 14 dziedzicznych członków izby panów (których liczba nie jest określoną ustawowo) i 30 dożywotnich członków (których numerus clausus wynosi 155) i już wczoraj podaliśmy krótkie biografie nowych polskich członków izby panów. Dziś poświęcamy jeszcze kilka słów ich dotychczasowej działalności publicznej.

Hr. Andrzej **P o t o c k i** był dotąd dożywotnim członkiem izby panów, obecnie został dziedzicznym. Nominacyą tą, podobnie, jak niedawnem odznaczeniem Złotego Runa okazał monarcha uznanie zarówno zasług jego wielkiego ojca Adama hr. Potockiego, jak i jego własnych, położonych około państwa i kraju. Urodzony w r. 1860 wcześnie już, bo w gimnazyum nauczył się własną pracą odznaczać się i jako uczeń celujący złożył doktorat prawa sub auspiciis imperatoris. Z początku brał żywy udział w myśl życzeń przekazanych przez ojca w ochotniczej straży ogniowej i organizacyi Sokołów. Zajmował się gorliwie czytelnią akademicką w Krakowie, nauczył się od początku swej działalności żyć poza jedną warstwą, zbliżając się do wszystkich. Dał gorliwy przykład pracy w radzie pow. chrzanowskiej i w radzie miasta Krakowa, odznaczając się bystrością umysłu, łatwością wymowy, zgłębieniem przedmiotu i wcześnie rozwiniętą wytrawnością sądu. W r. 1895 wybrany posłem do parlamentu przemawiał kilkakrotnie w imieniu Koła w komisyi dla reformy wyborczej. W sejmie dał się poznać jako polityk realny, niestrudzony pracownik w komisyach, gruntowny znawca finansów krajowych i jako pierwszorzędny mowca. W rzędzie najświetniejszych mów w sejmie wypowiedzianych jaśnieją te, które hr. Andrzej Potocki wypowiedział jako generalny sprawozdawca budżetu.

Nie mniej pamiętnem jest jego przemówienie, wygłoszone w sprawie ubolewania godnych zajść w gal. Kasie oszczędności, w którem potępił gnuśną pobłażliwość i pobłażliwą gnuśność władz nadzorczych i przypomniał społeczeństwu jego etyczne obowiązki. Jako prezes krakowskiego Towarz. rolniczego rozwinął żywą inicyatywę i dał dowody fachowej znajomości gospodarstwa rolnego. Zostawszy w r. 1901 marszałkiem kraju naszego był surowym przedewszystkiem dla siebie, dając podwładnym przykład obowiązkowości i pracy, odznaczył się niezwykłym zmysłem oryentacyjnym, szybkością załatwiania spraw i znajomością stosunków. Od r. 1903 jest namiestnikiem Galicyi. Działalność jego w kraju, odgłos jego zasług zbyt świeży i wpływ tej nieugiętej siły woli, niewzruszonej odwagi cywilnej, tego gorącego ducha obywatelskiego, nieograniczonego poświęcenia i niezmordowanej pracowitości zbyt bezpośredni, abyśmy potrzebowali bliżej określać dziś dodatniość jego działania, doskonale czytelnikom naszym znaną. Konserwatysta, należący do obozu krakowskiego, nigdy nie był skrajnym. Umiał połączyć konserwatywne zasady z wymogami ducha czasu. Nie był też nigdy jednostronnym obrońcą jednej warstwy społecznej, ale wzrokiem swoim obejmował ogólną harmonią wszystkie warstwy ludności.

Zdzisław hr. **T a r n o w s k i**, mianowany również dziedzicznym członkiem izby panów, jest synem nieodżałowanej pamięci marszałka kraj. Jana hr. Tarnowskiego. Miał on w ojcu swoim piękny wzór do naśladowania i jego przykładom został wierny i jak ojciec jego, tak i on wniósł w życie publiczne charakter czysty jak łza, niezmordowaną gorliwość, niesłychaną surowość dla siebie i tę sumienną ścisłość a dokładną obowiązkowość, których wielu rządzącym się wyłącznie fantazyą Polakom nieraz brakło. Ukończywszy studya prawnicze w Krakowie, oddał się z wielkiem zamiłowaniem zagospodarowaniu znacznych dóbr, których obszar powiększył a jakość gospodarstwa podniósł, pobudzając i mniejszą własność w niejednym kierunku do postępu. Nadto przestrzegał zawsze pilnie wzorowego stosunku w swych dobrach do wiejskiego ludu i zaskarbił sobie jego zaufanie Zdzisław hr. Tarnowski pracował nietylko na roli ale i wyrobił sobie gruntowny pogląd na ogół spraw rolniczych i ekonomicznych. Wszedłszy do sejmu w r. 1895, należał do komisyi agrarnej i kultury krajowej, gdzie znajomością rzeczy i doświadczeniem swojem oddał wielkie usługi w sprawach rolniczych i ekonomicznych. Ważniejsze jego wystąpienia odnosiły się do sprawy komasacyi, włości rentowych i biur pośrednictwa pracy. W komisyach i sejmie dał się poznać jako niezmiernie gruntowny referent i gorliwy pracownik a zarazem jako odznaczający się jasnością i rzeczowością mowca. Wybrany prezesem krakowskiego Towarzystwa rolniczego poświęcił się jego rozwojowi, przeprowadził nową organizacyę oddziałów Towarzystwa, przyczynił się swym wpływem i pracą do podniesienia subwencyi państwowych dla obu Towarzystw gospodarczych w kraju, rozwinął w ogóle żywą akcyę w sprawach agrarnych a także pracował usilnie nad organizacyą biura przy krakowskiem Towarz. rolniczem dla rachunkowości rolniczej i położył niespożyte zasługi nie tylko dla Towarzystwa, którego też jest prezesem, ale i dla gal. Towarz. gospodarskiego i rolnictwa w ogóle, starając się zespolić działanie obu tych stowarzyszeń i zbliżyć je do siebie. Duże także zasługi położył hr. Tarnowski około Towarz. prywatnych urzędników, którego jest równie prezesem. Był i jest tu pionierem szerszych społeczno politycznych myśli i przyczynił się z tą siłą woli, jaka jest jednym ze znamion jego charakteru, do zabezpieczenia oficyalistów prywatnych na starość.

Nie zacieśnia on się w poglądzie swoim jedynie na naszą dzielnicę ale obejmuje horyzont całej naszej ojczyzny. Pełen gorącego a wytrawnego patryotyzmu, z uwagą spogląda na to, co, się dzieje pod zaborem rosyjskim i pruskim.

W końcu zaznaczyć jeszcze należy, że hr. Tarnowski ma wielkie upodobanie do chowu koni, przechowując i w tym kierunku rycerską tradycyę swego rodu. Posiada on jedną z najpiękniejszych w kraju naszym stadnin.

Dr. Władysław Wiktor Czaykowski ukończył wydział prawny na uniwersytecie wiedeńskim, jest dr. praw, ma głębokie studya ekonomiczne i jest znakomitym prawnikiem. Był posłem do rady państwa od r. 1887 aż do obecnej chwili. W komisyach odznaczał się gruntownem znawstwem literatury ekonomicznej, jasnością poglądów, dzielnem kodyfikatorstwem i niepospolitą powagą. Można o nim powiedzieć, że nie ma nieprzyjaciół, bo choć szczerze jest przywiązany do swoich zasad, zażywa miru u wszystkich stronnictw, szukał bowiem zawsze tego, co może zbliżyć i łączyć a nie co jątrzy i rozdziela. Pojednawcze jego dążności około skojarzenia wszystkich czynników dodatnich w imię narodowej idei, odnosiły niejednokrotnie dla spraw naszych skutek pożądany a w izbie poselskiej cenionym był wysoce właśnie z tego względu, że wiadomem było, iż służy jedynie samej sprawie i jej tylko dobro ma na oku.

Przemawiał wielokrotnie tak w parlamencie, jak i w sejmie a mowy jego odznaczały się zawsze i wytwornością i estetycznem wykończeniem i idealnym polotem. Wspaniałem było jego przemówienie w parlamencie w r. 1901 o prowizoryum budżetowem, przyczem poruszył sprawę uporządkowania stosunków parlamentarnych. Nie małe zasługi jego są w sprawie reform agrarnych a w sejmie gorąco interesował się sprawą sądów pokoju. Długi szereg lat był członkiem komisyi parlamentarnej Koła polskiego, ze zdaniem jego bardzo a bardzo się liczono, pracował w komisyi społeczno-politycznej, regulaminowej i wielu innych a także był wybierany do kilku sesyj delegacyjnych. Reformie wyborczej, opartej na czteroprzymiotnikowem prawie głosowania był przeciwny, natomiast, gdy reforma stała się nieuchronną koniecznością, zalecał precipuum pewnej liczby posłów wybranej w inny sposób a nie przez powszechne głosowanie. Stałość charakteru i wytrawny sąd jego, jak dawniej tak i teraz sprawiają, że cieszy się on powszechnem, zasłużonem uznaniem. Wspomnieć należy także, że przez długi czas był dr. Wład. Czaykowski członkiem komitetu Towarz. gospodarskiego a przed erą posłowania do parlamentu, dzielnie przewodniczył radzie powiatowej buczackiej. Wszędzie odznaczał się zawsze gorliwością

w pracy i niesłychanie sumiennem wypełnianiem przyjętych na siebie obowiązków. Prosząc z góry o rozgrzeszenie za niedyskrecyę i samochwalstwo, które są nieodłącznymi grzechami dziennikarstwa, notujemy również, że i „Gaz. Narodowa" zawdzięcza dr. Czaykowskiemu wiele cennych artykułów, których sądzimy i w przyszłości nam nie poskąpi. Mało kto się domyśla także, że ten wybitny ekonomista i prawnik, napisał także sporo pięknych, pełnych polotu poezyj. Jest to charakter nad wyraz zacny i dusza wielka a każda dobra i poczciwa sprawa chętnie znachodzi w nim orędownika. Oby takich, jak najwięcej było. Ożeniony jest od roku, z hr. Rumerskirchen.

Adam Jędrzejowicz urodzony w r. 1850, syn żołnierza wojsk polskich z r. 1831 i obywatela w całem społeczeństwie naszego kraju powszechnie szanowanego i zasłużonego Jana Jędrzejowicza, skończył studya uniwersyteckie w Krakowie, następnie był urzędnikiem w namiestnictwie we Lwowie a później w ministerstwie rolnictwa, co się przyczyniło do obznajomienia się jego ze stosunkami tak w kraju, jak i w Wiedniu. Ożeniwszy się z Gabryelą hr. Mierówną, osiadł w Zaczerniu, gdzie oddał się gorliwie sprawom autonomii swego powiatu. Został niebawem marszałkiem rady pow. rzeszowskiej, a Staromieście stało się obok Jasionki, siedziby p. Stanisława Jędrzejowicza jednym ze środkowych punktów życia obywatelskiego i autonomicznego w rzeszowskiem. Wybrany do rady państwa, oddał się sumiennie pracy parlamentarnej. Głośniejszem było przemówienie jego w sprawie traktatów handlowych, które zawierało szersze perspektywy ekonomiczne, oraz przemówienie w sprawie ugody austro-węgierskiej, podczas którego nie dał się zrazić hałasami obstrukcyi, ale spokojem swoim nad niemi zapanował. W parlamencie był członkiem komisyi ekonomicznej, wiceprezesem komisyi cłowej, zasiadał w komisyi dla podatku cukrowego itd. Mimo przywiązania do konserwatywnych zasad, łagodnością charakteru i powagą obejścia umiał pozyskać zaufanie kolegów, które doprowadziło go do wiceprezesostwa Koła pol. Związany ścisłą przyjaźnią z ówczesnym prezesem Koła śp. A. Jaworskim należał do gorliwych zwolenników jego polityki, a po upadku br. Gautscha, powołany został do gabinetu br. Thuna, jako minister dla Galicyi. Zawiązane z hr. Thunem stosunki przyjacielskie dopomogły p. Jędrzejowiczowi do ochronienia kraju przed licznymi zamachami. W czasie przedługich przerw parlamentarnych, spowodowanych obstrukcyą, zdołał wrócić niejeden [illegible] nie pozwalając na [illegible] Koła [illegible] gorliwie każ[illegible] nie odma[illegible]. Z działalności [illegible] przypomnieć [illegible] ostatniej dy[illegible] program [illegible] także jako [illegible] w sprawie ustawy łowieckiej.

Dr. Kazimierz Morawski, radca dworu, prof. uniwersytetu krakowskiego jest synem jednego z najbardziej zasłużonych patryarchów wielkopolskich, długoletniego posła do parlamentu berlińskiego, twórcy artykułów kościańskich i autora znakomitej pracy o [illegible] w parlamencie niemieckim, Kajetana Morawskiego z Jurkowa. Wnuk kasztelana Łępickiego, którego córką p. Kajetanowa Morawska była jedną z najszczytniejszych matron w ks. Poznańskiem. Wychowany w atmosferze niezwykle wytwornej, nauczył się wcześnie patrzeć na sprawy szeroko i krzepić w sobie uczucia i przekonania, których podniosły polot łączył z głęboką wytwornością. Odbywszy studya filologiczne stał się na tem polu powagą wysoko cenioną przez swoich a uznaną przez obcych. Z Wrocławia został powołany w r. 1880 na nadzwyczajnego profesora uniwersytetu krakowskiego a w r. 1887 został zwyczajnym. Brał wybitny udział w pracach Akademii umiejętności i ogłosił cały szereg dzieł z historyi literatury klasycznej, historyi kultury i sztuki, w których połączył znakomitą wiedzę z wytwornym smakiem. Dr. Morawski znany jest z siły przekonania i odwagi ich obrony, odznaczał się bystrym i ciętym dowcipem a w przemówieniach jego jest wielka oryginalność formy i subtelność odcieni. Ożeniony jest z p. Chłapowską z Turwi, wnuczką jenerała Chłapowskiego.

Dr. Leonard Piętak był zawsze jako poseł jednym z najwybitniejszych reprezentantów stronnictwa demokratycznego. Jako minister dla Galicyi odznaczał się pilnością i gorliwością w wykonywaniu obowiązków urzędowych. Duże zasługi położył mianowicie w sprawie regulacyi rzek w Galicyi — gdy przed uchwaleniem rozmaitych ustaw, odnoszących się do tego przedmiotu — a ustaw tych jest cała serya — potrzeba było w rządzie centralnym w drodze układów nieraz bardzo trudnych i zawikłanych, zapewnić na ten cel fundusze ze skarbu państwa. Nieraz zdarzały się przemijające nieporozumienia pomiędzy dr. Piętakiem a konserwatywną większością Koła polskiego.

Nieporozumienia te kończyły się jednak zazwyczaj gładko po obopólnych wyjaśnieniach. Wogóle stosunki jego z Kołem były zawsze [illegible] te za[illegible] Gautschowskiego wniosku co do reformy wyborczej. Minister Piętak, związany uchwałą rady ministrów, musiał co do treści projektu zachować tajemnicę wobec Koła aż do wniesienia jego do izby. To mu [illegible]. Oddał on wówczas swoją tekę do dyspozycyi Koła — lecz Koło uprosiło go, aby został w gabinecie, gdy pewnem było, że w razie ustąpienia dra Piętaka, teka ministra dla Galicyi nie byłaby w gabinecie ks. Hohenlohego obsadzoną wcale. Gabinet ks. Hohenlohego upadł jednak w kilku tygodni i po dr. Piętaku objął urząd ministra dla Galicyi Wojciech hr. Dzieduszycki.

Wspomnieć musimy jeszcze o jednym członku dzisiejszego gabinetu, który jest po kądzieli związany z narodowością polską, a mianowicie o hr. Konradzie Weissenwolff. Jest on wychowany w Galicyi, jako wnuk nieodżałowanej pamięci Aleksandra hr. Krasickiego z Dubiecka, znanego ze swoich prac heraldyczno-historycznych. Tak Konrad hr. Weissenwolff, jak i jego ojciec, władał doskonale językiem polskim i posiada rozległe znajomości w kraju naszym. Babka jego hr. [illegible] i matka Jadwiga z hr. Krasickich Weissenwolffowa mieszkały w Ruskiej wsi koło Dubiecka. Hr. Konrad Weissenwolff był dotychczas dożywotnim członkiem izby, obecnie został dziedzicznym. Ożeniony jest z [illegible] przywódcy liberalnego stronnictwa w izbie panów Kamila ks. Starhemberga, którego przodek wspólnie z Janem Sobieskim, bronił Wiednia. Znany z przymiotów towarzyskich, cieszy się w kraju naszym szczerą sympatyą, a sam pamięta zawsze o odziedziczonej po swych zasłużonych przodkach po kądzieli, łączności z narodem polskim.

Obecnie po nominacyach ostatnich, stronnictwa w izbie panów tak się przedstawiają: stronnictwo prawicy 124, środka 51, partyi wiernokonstytucyjnej 71. Minister prezydent br. Beck do żadnego stronnictwa na razie się nie przyłączy.

List otwarty

do JW. Pana Stanisława Ciuchcińskiego, prezydenta miasta Lwowa.

Usunięcie się części kopca Unii lubelskiej na górze Zamkowej i zarysowanie się dalszej części tego pomnika wielkiej chwili historycznej, wysuwa na porządek dzienny, jako rzecz nie cierpiącą zwłoki — pytanie: co się ma stać nadal z kopcem Unii lubelskiej we Lwowie?

Rozumie się, iż nikomu z Polaków na myśl nie przyjdzie przypuszczenie, ażeby to możliwem było, by miasto Lwów zaniechało tą sprawę i pozwoliło pomnikowi rozsypać się. I na pierwszą wieść o wypadku szanowni członkowie prezydyum miasta pospieszyli pierwsi na miejsce w towarzystwie techników, aby poinformować się o rozmiarach niebezpieczeństwa, tudzież wydać zarządzenia, mające przeszkodzić dalszym szkodom, a oraz poleciliście szanowni Panowie urzędowi budowniczemu miasta Lwowa opracować bezzwłocznie wnioski i projekta co do naprawy uszkodzeń.

Zdawałoby się, iż tem jest sprawa na wpół załatwioną, gdyż nie ulega to najmniejszej wątpliwości, iż patryotyczna reprezentacya miasta Lwowa nie cofnęłaby się nawet przed znaczniejszą ofiarą pieniężną na odbudowanie nadwerężonego kopca Unii lubelskiej, nad którym opiekę przyjęła.

Sądzę jednakowoż, że sprawa pomnika Unii lubelskiej nie jest tylko sprawą obchodzącą sam Lwów. Obchodzi ona cały naród. Więc też pytanie, w jaki sposób ma być dokonanem odnowienie i utrwalenie uszkodzonego pomnika Unii, powinno być wziętem pod rozwagę nietylko w biurach magistratu lwowskiego i to wyłącznie na rachunek kasy miejskiej. I ten wzgląd powoduje mię do rzucenia w tej sprawie niniejszych kilku uwag.

Należę do tych nielicznych, którzy przed 38 laty, wraz z fundatorem kopca, śp. dr. Franciszkiem Smolką, pierwsze taczki ziemi nawozili na kamień pamiątkowy, stanowiący jądro kurhanu. Kto owe czasy pamięta, temu wiadomo, że myśl utrwalenia pomnikiem we Lwowie 300-letniej rocznicy podpisania na sejmie w Lublinie w roku 1569 aktu dobrowolnego połączenia się trzech narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego w jeden naród i w jedno państwo na zasadzie równości i braterstwa, wznieciła we wszystkich dzielnicach Ojczyzny naszej gorącą sympatyę. Płynęły składki na koszta budowy i zaczęto nadsyłać ziemię na kopiec ze wszystkich ziem polskich, z miejsc historycznych, tudzież z grobów zasłużonych w narodzie mężów. Wprawdzie odzywały się głosy — nawet słuszne — z krytyką formy pomnika. I tak np. umieścił wówczas dr. Julian Czerkawski w „Gazecie Narodowej" z wielką siłą przekonującą napisany wywód, w którym zwrócił uwagę, że według tradycyi słowiańskiej kurhan ziemny oznaczał zawsze grób, mogiłę, więc sam kurhan, bez korony, nadającej mu inny wyraz, nie byłby zupełnym jako pomnik.

Podnoszono także zarzuty przeciwko materyałowi, z którego miał być ten pomnik budowany: z szczerego, suchego piasku. Lecz dr. Smolka nie był człowiekiem, którego sądy ludzkie mogłyby łatwo zachwiać w powziętem raz postanowieniu. Nie odpowiadając na żadne krytyki, chodził — jak tylko był we Lwowie — czy był deszcz, czy pogoda. codziennie na górę zamkową i własnoręcznie woził ziemię taczkami na kopiec. Przykład ten działał na naród. Krytyki umilkły — i kopiec rósł w górę, dzięki głównie czynnej pomocy gminy miasta Lwowa. Myśl usypania kopca na pamiątkę Unii lubelskiej doszła do zenitu popularności w r. 1871, kiedy śp. Jan Dobrzański zorganizował świetny zjazd uczestników z całej Polski we Lwowie dla sypania kopca.

— Nie stać nas na marmury i spiż, ażeby godny wznieść pomnik najwspanialszego momentu z naszej przeszłości dziejowej — mawiał dr. Smolka — więc wznieśmy pomnik Unii lubelskiej z ziemi, zwożonej z całej Polski. Niech on będzie symbolem zjednoczenia nierozerwalnego bratnich narodów, jej ziemie zamieszkujących!

I radowały się serca nasze gdy Kopiec wznosił się na szczycie góry Zamkowej. Z daleka widny, stał się on znamieniem Lwowa. Z wysokości patrzy on na rozścielające się u stóp jego miasto, zawsze wierne ideałom naszych dziejów i na równiny podlwowskie, nieraz obficie zroszone krwią tak wrogów, jak i obrońców zaprzysiężonej na sejmie z r. 1569 idei wieczystego zbratania się zamieszkujących ten kraj narodów.

Cała historya Rusi halickiej, której Lwów jest stolicą, nie jest niczem innem, jak tylko jednym nieprzerwanym procesem kulturalnego łączenia się Rusinów i Polaków w jednolite społeczeństwo, przy zachowaniu odrębnych cech narodowych obu elementów. Proces ten trwa od wieków — od początków istnienia Lwowa — i do dziś nie jest on zakończony... Dawniej był oręż w robocie przeciwko Polakom i tym Rusinom, którzy stali przy Unii obydwu narodów i ruskie były to noże — ruskie-ukraińskie, które wyrżnęły księży ruskich i lud ruski wierny koronie w cerkwi św. Jura niespełna w sto lat po zaprzysiężeniu Unii lubelskiej. Dziś robi tę samą służbę, jak wówczas noże czerni kozackiej czernidło drukarskie i agitacya polityczno-społeczna nowoczesnych hajdamaków. Są to objawy bardzo podobne do losów Kopca na Zamkowej górze, usypującego się od czasu do czasu.

Ale daremny tryumf szyderczy „Diła" z powodu uszkodzeń Kopca. Mogło usunąć się nie dość dobrze ubezpieczone zbocze — tak, jak ciągle zarysowują się, nawet głęboko, polsko-ruskie stosunki, ale w ogólności stoi Kopiec na szerokiej swojej podstawie bardzo silnie. I wiatry go nie rozniosą, jak prorokuje organ „ukraiński" — tak samo, jak niewzruszenie stoi i stać będzie wspólność dziejowa połączonych Unią lubelską narodów! Na szczęście — krzykacze wiecowi nie robią historyi, zwłaszcza w dwudziestem stuleciu. Ich mowy wiatry rozniosą, gdy dzieje narodów naszych, oparte na szerokiej podstawie wspólności interesów i kultury, pozostaną niezmiennie wierne dotychczasowemu charakterowi i odwiecznym zasadom.

Potrzeba jednak wziąć się raźnie do naprawy uszkodzeń i utrwalenia budowy Kopca lwowskiego, jako symbolu unii historycznej.

Wyobrażam sobie, iż nie będzie to chwilowa naprawka, dorywcza łatanina — dla oka, nie dająca jednak rękojmij trwałości. Nie byłoby to postępowanie ani racyonalne, ani godne idei, której pomnik jest poświęcony.

Niechaj to kosztuje co chce — kopiec Unii lubelskiej na Zamkowej gorze we Lwowie musi być tak trwale wzmocniony, ażeby przetrwał wieki, a i budowa jego powinna być tak uzupełnioną, ażeby odpowiadała jego znaczeniu i przeznaczeniu! Rozumiem to tak, iż u podstawy powinien być kopiec ubezpieczony potężną ławicą cementową, a na szczycie jego powinien stanąć właściwy pomnik — n. p. w formie trójbocznego obelisku granitowego z odpowiednim napisem.

Rzucam te myśli tylko mimochodem, gdyż będzie to rzeczą fachowców obmyśleć to wszystko i postanowić ostatecznie: co i jak miałoby być zrobionem? Jakkolwiek wypadnie to postanowienie, w każdym razie musi znaleść się ktoś, kto tą sprawą zajmie się, z poważnym zamiarem doprowadzenia jej godnie do końca. Jak długo żył ś. p. Franciszek Smolka, on sam opiekował się kopcem z miłością niezmienną. Dziś musi go ktoś zastąpić — a zastąpić nietylko z tą samą miłością idei, której ten pomnik jest symbolem, ale nadto także ze znajomością technicznych warunków budowy na jakiej zbywało dr. Smolce i z zamiarem wciągnięcia na prawdę całej społeczności polskiej do współdziałania.

Otóż gdy szukam myślą tego, kto mógłby z powodzeniem zająć się utrwaleniem i estetycznem ukoronowaniem kopca, nie znachodzę nikogo, więcej dającego gwarancyi, że niełatwego dzieła dokona mądrze i ze skutkiem pomyślnym, jak czcigodne Mieszczaństwo naszego grodu. Ono krwią i mieniem broniło nieraz granic i honoru Ojczyzny. Mieszczaństwo lwowskie jest i dziś dla wszystkich miast polskich wzorem patryotyzmu, i dla każdej sprawy narodowej ma ono serce otwarte. Mieszczaństwo lwowskie nie dopuści, ażeby tryumfowali wrogowie Unii lubelskiej, wrogowie idei Jagiellońskiej, dobrowolnego zbratania się zamieszkujących tę ziemię narodów w imię zasady: Wolni z wolnymi, równi z równymi: ono nie dopuści, ażeby kopiec Unii lubelskiej roznosiły wiatry!

Mieszczaństwo lwowskie ma starodawny tytuł historyczny, bohaterstwem i ofiarnością obywatelską drogo opłacony, by w takich sprawach jemu przypadło pierwsze słowo. Gdy Mieszczaństwo lwowskie zaapeluje do narodu, ażeby dopomógł mu do ukończenia i utrwalenia pomnika najwznioślejszego aktu z dziejów naszych — z pewnością jego odezwanie się nie przeminie bez echa! Znajdzie ono wszędzie odgłos pełen uszanowania i sympatyi serdecznej!

W tem też przekonaniu zwracam się w niniejszem piśmie do Ciebie, dostojny Panie Prezydencie w uroczystym dla Ciebie dniu objęcia urzędu gospodarza starożytnego grodu tego — z wnioskiem, ażebyś jako pierwszy pomiędzy bracią mieszczańską, upamiętnił ten dzień zabezpieczeniem przyszłości pomnika Unii lubelskiej. Zawiązując komitet mieszczański dla przeprowadzenia tej sprawy, i zapewniając temu dziełu opiekę zbiorową Mieszczaństwa miasta Lwowa, zapewnisz, Panie Prezydencie temu przedsięwzięciu niechybne powodzenie i stworzysz dzieło dobre, które przetrwa w późne pokolenia.

Racz Panie Prezydencie wraz z życzeniami jaknajlepszego powodzenia w zamiarach Twoich, przyjąć odemnie zapewnienie pełnego uszanowania.

Lwów, 18. czerwca 1907.

Teofil Merunowicz.

Czas odnowić przedpłatę

na trzeci kwartał.

Kronika.

Lwów, dnia 18 czerwca 1907.

Kalendarzyk.

W środę 19 czerwca Gerwazego i Prot. — Gr. kat. Wysaryona Prep. — Kal. słow. Borzysław.
Wschód słońca 4·07, zachód 7·58.

W czwartek 20 czerwca Sylweryusza. — Gr. kat. Fteodota swiaszcz. — Kal. słow. Bogna św.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W piątek 21 czerwca Alojzego Gonz. — Gr. kat. Fteodora Str. — Kal. słow. Domysława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

— **Członkami kuratoryum** austr. Muzeum handlowego w Wiedniu zostali zamianowani między innymi członek izby panów Karol hr. Lanckoroński, prezydent Związku fabrycznego Andrzej ks. Lubomirski i z ministerstwa spraw zagranicznych p. Kuczyński.

Kronika lwowska.

| **Zaprzysiężenie prezydenta.** Dziś o 12 w południe odbyło się w sali ratuszowej zaprzysiężenie p. St. Ciuchcińskiego, zatwierdzonego przez cesarza w godności prezydenta m. Lwowa. Na uroczystość tę zebrali się radni w znacznej liczbie. Przysięgę odebrał od p. Ciuchcińskiego w zastępstwie nieobecnego namiestnika br. Potockiego, wicepr. br. Łoś, rotę przysięgi odczytał szef biura prezydyalnego p. Grodzicki. Po zaprzysiężeniu przemówił p. Ciuchciński krótko, że będzie się starał zadaniu swemu odpowiedzieć, ale programów nie roztacza.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w środę i czwartek 19 i 20 bm.

| **Z placu wystawy hygienicznej.** Wczorajszy dzień na wystawie przeminął ciszej już i spokojniej. Gwar był, ale nie dorównywał on hałaśliwemu zgiełkowi niedzieli, wieczorem było tysiące osób na placu, ale nie mogły one się równać tej liczbie, jaką zwabił przedwczoraj dzień świąteczny. Tłumno było w pawilonach i w pałacu sztuki, tylko że inna publiczność je zapełniła. Wczorajszy gość wystawowy potrafił nad jednym mikroskopem sterczyć całą godzinę, obchodzić go ze wszech stron, potrafił z tablic odpisywać do notatnika rozmaite cyfry, wzdychając nad niemi głośno lub powtarzając je półgłosem. Wczoraj rozpoczął bowiem oględziny wystawy świat fachowy. Latały po salach długie, dziwaczne termina łacińskie, czasem ktoś rzucił słowo greckie, twarde jak kamień i trudne do spamiętania, sprzeczano się, gestykulowano itd.

Wieczorem żarowe światła zajaśniały na placu. Jakoś dekoracyjnie trochę świecą, ale nie oświetlają całego placu. Trzebaby więc parę lamp łukowych w głównej alei, któreby mogły zlać trochę światła na deptających sobie po nogach spacerowiczów. Kinematograf, pokazujący ciekawe historye o „zazdrosnych a chytrych żonach" itd., budzi ze względu na temata niezadowolenie u mężów, których połowice wybierają się teraz na świeże powietrze. „A nuż, rozmyśli się i nie pojedzie" — szepnął któryś z nietajoną obawą. Prócz tego coś nieszczególnie funkcyonuje ów zdradliwy wynalazek, światła łukowe porozwieszane przy jednej z restauracyj, padające na płótno kinematografu, zacierają wyrazistość obrazów. Są ludzie, którzy się i z tego cieszą. „A nuż, co nie daj Boże, mnie tam odfotografowalił to byłby skandal". Pełno na karuzeli; tam tylko sprzeczano się o to, kto na jakim potworze pojedzie, słonie zaś mają największe powodzenie. Jedna bardzo młoda para tak się do karuzeli zapaliła, że ani rusz nie można jej było stamtąd odpędzić. Dwadzieścia razy z rzędu, raz po raz, przejechali się i dość im jeszcze nie było. Huśtawki, siłomierze itd. również znajdują zwolenników i to zapalonych. Przy siłomierzu cały tłum jegomościów w mundurkach z złotymi i srebrnymi paskami tłoczy się o prawo pierwszeństwa. Przyszli Cyganiewicze i Pytlasińscy prężą się, aż krew im uderza do głowy. Najmniejszy i najwątlejszy chce dociągnąć przynajmniej do 50 kg.

Plac powystawowy już się zamienił w „Würstlprater". W dwu pawilonach Teliczka skonsumowano w niedzielę 18.000 par kiełbasek. A prócz tego muzyki wojskowe, trochę zieleni i inne przyjemności...

Dziś rano niosło przez miasto dwu ludzi olbrzymią prostokątną tablicę z napisem: „Miasto Lwów. — Hygiena dróg i ulic". Tablicę tę poniesiono prawdopodobnie na plac powystawowy. Przechodnie zachodzili w głowę, co pod tą tablicą magistrat umieści. Chyba tablicę, na której uwidoczniona będzie wysokość, do jakiej kurz i proch hula po naszych ulicach i drogach, potem fotografię krtani Lwowianina, który przejdzie taką ulicą, dalej zdjęcie fotograficzne dziur i wybojów po chodnikach i drodze oraz odfotografowane zwyczajne zdarzenia z braku naszego: sympatyczna cegła, rozpryskująca się w setki kawałków na zuchwalcu, który ośmielił się przejść przez ulicę, na której budują dom, pozostający pod nadzorem miejskiego biura budowniczego. Jeśli fotografie ulic jeszcze nie gotowe, możemy dla ułatwienia pracy „miastu-wystawcy" doradzić ul. Fredry, Batorego, Chorążczyznę, Sokoła i inne, znajdujące się w śródmieściu a więc pozostające pod specyalną opieką władz miejskich. Mimo ich wygląd bardzo opłakany, prezentują się jeszcze najlepiej z ulic naszego miasta i od biedy można je wystawić pod tą szumną tablicą.

A możeby sama tablica wystarczyła. To będzie wyglądać tajemniczo i zagadkowo...

Nowa linia tramwaju elektrycznego, prowadząca z szkoły św. Zofii na plac powystawowy, funkcyonuje na razie dobrze, ale po magistracku. A więc nie każdy, ale co drugi czy co trzeci wóz jedzie do bram wystawy. Potem opłatę za przejazd z kawiarni wiedeńskiej na plac podwyższono i jeżdżący muszą obecnie opłacać za trzy sekcye. Za sekcyę bowiem policzono króciutką przestrzeń od szkoły św. Zofii do stacyi przy placu. Prócz tego karty roczne i miesięczne na tej przestrzeni nie mają znaczenia. Jest to bezprawie. A właśnie dlatego, że jest bezprawie, nie ogłoszono dotąd publicznie o tej podwyżce i jadący dowiaduje się dopiero od konduktora, że ma więcej zapłacić, niżeli się należy. Nie wiadomo też dotąd, kto tę podwyżkę ustanowił. Rada miejska nie zajmowała się jeszcze tą sprawą.

N. B. Pierwszego dnia skradziono na wystawie różnych przedmiotów wystawowych za przeszło 1000 kor. Lwowscy pickpokerzy nie potrzebują się wstydzić.

÷ **Pierwszy wykład na wystawie.** We środę 19 bm. o 5 popołudniu w sali wykładowej (obok pałacu sztuki) odbędzie się demonstracya skraplania powietrza z zajmującemi doświadczeniami z powietrzem płynnem. Demonstracyę tę wykona p. Władysław Grodzicki, mechanik Uniwersytetu Jagiellońskiego. Aparaty są pomysłu prof. dr. K. Olszewskiego, wykonane zaś zostały przez p. Grodzickiego, który dostarcza je wszystkim zakładom naukowym w Europie i w Ameryce. Temperatura przy której przemienia się powietrze lotne, służące do oddechania, na ciecz barwy wody wynosi 192° zimna. Nie jest to jednak najniższa temperatura, którą w przyrządach tych uzyskać można, albowiem uzyskujemy w nich 252° zimna, tj. temperaturę skroplenia wodoru. Osobnej opłaty, nie będzie się pobierać. Na wykład przywiózł p. Grodzicki we flaszkach stalowych 30.000 litrów zgęszczonego powietrza.

÷ **Ankieta w sprawie kopca.** Wczoraj w obecności prezydyum miasta odbyła się ankieta w sprawie obsunięcia się kopca Unii lubelskiej. Rzeczoznawcy pp. prof. pol. Skibiński, st. r. bud. Marcinkiewicz, dyr. Kędzior, st. r. Machniewicz, inż. Wierzbicki, prof. Syroczyński i inżynierowie i budowniczy, zasiadający w radzie miasta, oglądnęli kopiec szczegółowo i orzekli, iż stan jego jest bardzo groźny, a katastrofa przyjdzie z pierwszym silniejszym deszczem. Celem akcyi ratunkowej, zarządzono usunięcie t. zw. wybrzuszenia tj. usunięcie ziemi i kamieni nie dających się już utrzymać. W skład subkomitetu dla akcyi ratunkowej weszli pp. Skibiński, Marcinkiewicz i Wierzbicki oraz inż. mag. Barszczewski i Brunek. Uchwalono fundusz dyspozycyjny do kwoty 12000 kor. Wczoraj po obiedzie rozpoczęły się na kopcu roboty rekonstrukcyjne.

* **P. Marya Gembarzewska** została zaangażowaną do opery dreźdeńskiej od września br. z płacą 16 tysięcy marek rocznie. Tem samem opera lwowska, gdzie doskonała ta artystka przez szereg lat występowała, ponosi wielką a niepowetowaną stratę.

÷ **Orkiestry wojskowe** koncertować będą w bieżącym miesiącu: 18 przed komendą korpuśną, 19 przed domem inwalidów, 20 w ogrodzie miejskim, 25 w parku stryjskim, 26 przed namiestnictwem, 27 na Wysokim Zamku;

w miesiącu lipcu: 2 przed domem inwalidów, 3 przed komendą korpuśną, 4 w ogrodzie miejskim, 9 w parku stryjskim, 10 przed namiestnictwem, 11 na Wysokim Zamku, 16 przed domem inwalidów, 17 przed komendą korpuśną, 18 w ogrodzie miejskim, 23 w parku stryjskim, 24 przed namiestnictwem, 25 na Wysokim Zamku, 30 przed domem inwalidów, 31 przed komendą korpuśną;

w miesiącu sierpniu: 1 w ogrodzie miejskim, 6 w parku stryjskim, 7 przed namiestnictwem, 8 na Wysokim Zamku, 13 przed domem inwalidów, 14 przed komendą korpuśną.

! **Samobójstwa.** Mania samobójcza, jaka opanowała mieszkańców Lwowa — nie ustaje. Każdy dzień notuje conajmniej jeden wypadek usiłowanego targnięcia się na życie, w rzędzie samobójców spotykamy tak chłopców czternastoletnich, w ustach których dziwnie i nieprawdziwie brzmi słowo: przesyt czy zniechęcenie do życia, jak zgrzybiałych starców stojących nad grobem. Wczoraj znów takie dwa wypadki miały miejsce: przy ulicy Kazimierzowskiej l. 38 usiłowała odebrać sobie życie przez wypicie wymoczonych w wodzie zapałek fosforowych, służąca, Anna Szmigielska. Po przepłukaniu żołądka odstawiono dziewczynę do szpitala. Powód samobójstwa... sprzeczka z narzeczonym. N. Zawałkiewicz, zarobnik, wypił wczoraj w zamiarze samobójczym w lasku na Łonszanówce kwas azotowy. Nieprzytomnego odstawiono do szpitala.

Kronika krajowa.

Przywódcy socyalistów na pokucie. P. Daszyński odsiaduje już jedną z dawnych kar w więzieniu, a dziś donoszą z Krakowa, że także dwaj inni tamtejsi czerwoni generałowie pp. Zygmunt Klemensiewicz i Kazimierz Kaczanowski otrzymali z prezydyum sądu karnego wezwanie do zgłoszenia się w ciągu trzech dni do odbycia kary. P. Z. Klemensiewicz otrzymał wyrok (za obrazę czci prof. Bujwida) 1 miesięcznego aresztu, p. Kaczanowski (za obrazę czci kilku osób z Zawiercia w Królestwie Polskiem) 5-miesięcznego aresztu.

Zaburzenia powyborcze. „Czas" donosi, iż w Krowodrzy pod Krakowem przyszło do ostrego starcia między włościaninem Chwastkiem, zwolennikiem kandydatury dr. Bujaka a murarzem Imeryckim, zwolennikiem kandydatury socyalno-demokratycznej. Chwastek, zaatakowany przez Imeryckiego uciekł pod opiekę żandarmeryi. Przybył natychmiast żandarm, ale Imerycki wraz z tłumem swych towarzyszy uderzył na żandarma. Wezwano więc wojsko z pobliskich koszar obrony krajowej. Tłum zaatakował również wojsko. Dzięki taktowi kapitana, dowodzącego wojskiem, nie przyszło do rozlewu krwi. Wojsko tłum rozprószyło, a Imeryckiego i dwóch jego towarzyszy aresztowało i odstawiło do sądu. „Czas" nie wymienia o tem, jakoby wojsko strzelało. Natomiast „Naprzód" donosi, że Chwastek zaatakował Imeryckiego, i że wezwane na pomoc wojsko strzelało dwa razy do tłumu, ale nikt nie odniósł rany.

Kradzież pocztowa w Stanisławowie. Wczorajsze nasze doniesienie o znalezieniu 30.000 kor. ze skradzionych w grudniu 1906 na poczcie stanisławowskiej 56.000 k., uzupełniamy bliższemi szczegółami. Ubiegłej soboty popołudniu znaleziono u krewnego aresztowanego woźnicy pocztowego Pawlikowskiego, w Iwanówce pod Stanisławowem, ukrytych 30.370 kor. Pawlikowski, który miał czas przed aresztowaniem odwiedzić wuja swojego Hrynia Charchata w Iwanówce, skorzystał z pozostawionej mu przez policyę swobody i pieniądze u Charchata ukrył. Kilkakrotne rewizye, nawet bardzo szczegółowe, przedsięwzięte w domu wujka Pawlikowskiego, nie wydały żadnego owocu, sędzia śledczy jednak, p. Iwanicki, którego nici śledztwa prowadziły wciąż do Charchata, nie dał za wygraną i w piątek zarządził aresztowanie tego gospodarza, co poskutkowało. Nazajutrz Charchat wyznał, że pieniądze ukryte są w jego domu i wskazał sam miejsce gdzie były schowane. Jedna część, w kwocie 2060 kor. ukryta była pod strzechą domu. Pieniądze były w banknotach 20-koronowych; druga część zaś, w dwóch pakietach, z których jeden zawierał 12.000 kor., drugi zaś 16.300 kor., w grubych banknotach, schowana była w snopku słomy w szopie. Bez pomocy Charchata, nigdyby się nie powiodło pieniędzy tak schowanych odkryć i w przypadku pożaru mogłyby bez śladu spłonąć. Pakiet, zawierający 12.000 kor., nosił na sobie literę „I", która prawdopodobnie wskazuje drugą, należącą się Iwanowi Warębie, drugiemu w aresztach śledczych przebywającemu woźnicy pocztowemu, podejrzanemu o wspólnictwo w tej kradzieży. Do ogólnej sumy skradzionej, 56.000 kor., po odliczeniu podrzuconych w magistracie papierów wartościowych, brakuje jeszcze około 16.000 kor. Domyśleć się należy, iż muszą być one w posiadaniu trzeciego, nieznanego jeszcze wspólnika kradzieży.

Kronika powszechna.

§ **Ks. Ortyński** zamianowany biskupem ruskim dla Ameryki, bawił przed kilkoma dniami w Budapeszcie, gdzie był na audyencyi u ministra hr. Aponyi'ego. Na tej audyencyi poruszył minister między innemi i to, że węgierscy patryoci bardzo się obawiają, aby biskup Ortyński, nie ruszczył w Ameryce oddanych jego opiece gr.-kat. Węgrów. Ks. biskup odpowiedział na to, że sprawy narodowe nie wchodzą w zakres jego biskupiej godności. Jego jedynem dążeniem jest obrona gr. kat. wychodźców z Austro-Węgier, aby nie przechodzili na prawosławie albo protestantyzm, a język uważa tylko za środek do osiągnięcia tego celu. Dlatego z Węgrami będzie się starał mówić po węgiersku, a z Rusinami po rusku. Minister Aponyi przyrzekł mons. Ortyńskiemu poparcie ze strony ambasady austro-węgierskiej w Waszyngtonie. Z Budapesztu udał się ks. biskup wprost do Rzymu.

§ **Przed emigracyą do Chili** w Ameryce ostrzega austryackie ministerstwo spraw zagranicznych robotników i kolonistów.

§ **Ostrzeżenie dla emigrantów.** Pisma amerykańskie zwracają uwagę na znaczny spadek płac robotników w Ameryce. Dwa lata temu robotnik kolejowy pobierał dziennie półtora dolara, a obecnie mniej (1 dolar około 2 rb.). Polacy, Włosi, Litwini, Słowacy, Rusini, nawet Grecy i Kroaci napływają w tak wielkiej liczbie, że nietylko w Nowym Jorku, ale nawet w Chicago, Saint Louis, Cansas i San Francisko płaca spadła więcej niż 33%. W Pittsburgu przed dwoma laty prosty, zdrowy robotnik mógł otrzymać do 2·50, obecnie płaci się od 1·25 do 1·50 dolara, a w stalowniach, gdzie niebezpieczeństwo jest nadzwyczaj wielkie, prostym robotnikom płacą 1·40 do 1·60 dolara. Oprócz wielkiego spadku płac dziennych, pamiętać i o tem jeszcze trzeba, że ceny za artykuły spożywcze w przeciągu ostatnich 3 lat podskoczyły przynajmniej o 30% w górę. Wiadomości te potwierdzają listy wychodźców, pisane do kraju.

§ **Rzekomy Jan Orth,** o którym w ostatnich dniach pisma zagraniczne tyle pisały, przybył już do Londynu. Jest nim niejaki baron Ott, oficer handlowej marynarki. Przemienienie jego nazwiska na Orth nazywa kiepskim żartem, na który pozwoliło sobie kilku jego znajomych.

§ **Kradzież u hr. Gołuchowskiego.** Podejrzany o kradzież brylantowej broszki hr. Gołuchowskiej, wartości 6000 kor. służący Tuttera, został w Pradze schwytany. Przyznał się do kradzieży i zeznał, że broszkę zastawił za 600 k. a kartkę zastawniczą sprzedał jednemu jubilerowi.

§ **Tołstoj,** jak telegrafują z Tuły, niebezpiecznie zachorował w Jasnej Polanie. Stan jego ma być beznadziejny.

Zmarli.

Zdzisław z Rupniewa Ujejski właściciel dóbr Wasylkowce umarł dnia 15 bm. przeżywszy lat 70. Pogrzeb odbył się dziś w Kolendzianach. Zmarły był bratem poety Kornela Ujejskiego.

Ze sportu.

W Krakowie rozpoczął się letni meeting wyścigowy w niedzielę. W tym dniu było biegów siedm. — W pierwszym biegu z płotami o nagrodę honorową zwyciężył „Timeless" rotm. Hagelina; drugim był „Coquin" rotm. Kollera, trzecią „Mafalda" Mattauscha; siedm koni biegało; tot. 10 : 103. — W drugim biegu o nagrodę Krakusa 2400 koron; pierwsza „Gardenia" Meichla, drugi „Originell" Mattauscha, trzecia „Dumbeit" p. Ostaszewskiego. Tot. 10 : 21. W trzecim biegu o nagrodę Rudawy 2000 koron; pierwsza Jeannette" Mattauscha, druga „Sierotka" Ostaszewskiego, trzecia „Warwara" hr. Siemieńskiego. Tot. 10 : 14. — W czwartym biegu dwulatek; pierwsza „Cythera" Meichla, druga „Vorbei" tegoż, trzecia „Starościanka" Zangena. Tot. 10 : 13. — W piątym biegu o 5000 koron; pierwszy „Gyuri" Schosbergera, druga „Juana" Zangena, trzeci „Na also" Nowotnego. Tot. 10 : 17. —

W szóstym biegu o 2000 k. pierwsza „Mignon“ Nowotnego, druga „Nadzieja“ Zangena, trzecia „Marya“ tegoż. Tot. 10 : 16. — W ostatnim steeple chasse o 4000 k. pierwsza „Eifel“ Zangena, drugi „Hipokrates“ Hagelina, trzeci „Cerdon“ Bartoscha. Tot. 10 : 17.

Na niedzielnych wiedeńskich wyścigac i kłusaków, stadnina z Woli wzięła dwie pierwsze nagrody, mianowicie w biegu o 2300 koron, zwyciężył „Botha“, a w biegu o 1700 koron „Dalipan“.

„Grand Prix de Paris“ 200.000 fr. wygrał w niedzielę „Sans-Souci II“ Rothschilda. Zwycięzca Derby „Mordant“ był drugi. Tot. 39 : 10.

Z wyścigu automobilowego Pekin-Paryż telegrafuje Barzini, który jedzie na automobilu księcia Borghese, że automobil ten po ogromnych trudnościach dotarł w sobotę do Kalgan, gdzie zaczeka na inne dwa automobile, których przybycie do Kalgan spodziewane jest na niedzielę.

Z WARSZAWY.

— Dziś rozpoczął się tu zjazd pisarzy i dziennikarzy katolickich. Trwać będzie on 3 dni. W obradach bierze także udział arcybiskup Theodorowicz ze Lwowa i prof. Smolka z Krakowa.

— Zebranie Centralnego Stow. rolniczego obradowało nad utworzeniem kasy wsparć dla pracowników na polu rolnictwa krajowego im. śp. Chełchowskiego.

— W Tomaszowie rawskim onegdaj o 11 wieczorem na stacyę Opoczno odnogi koluszkowskiej kolei nadwiślańskich napadło 50 młodych ludzi uzbrojonych w browningi i mauzery. Wszyscy byli zamaskowani. Usiłowali oni nadaremnie rozbić ogniotrwałą kasę. Rzucili się następnie do kasy biletowej i zabrali znajdujące się w niej 12 rubli. Nie wystrzeliwszy ani razu, wszyscy opuścili stacyę i ukryli się w lasach hr. Platera.

— Robotnicy w fabryce Poznańskiego w Łodzi znajdują się w zupełnej niepewności co do swojego losu. Wymówienie bowiem listowne wszystkim funkcyonaryuszom posad, świadczyłoby, że zarząd nie odstąpił od postanowienia zamknięcia fabryki. Z drugiej znowu strony fakt, że na najważniejsze stanowiska mianowano nowych urzędników, (nowego dyrektora komercyalnego, kasyera i buchaltera) świadczyłby, że jednak fabryka nie będzie zupełnie zamkniętą.

— Ponieważ rozeszła się wiadomość, że „Deutsche Bank“ w Berlinie ma skupić największe fabryki w Łodzi, korespondent tamtejszy „Kuryera warszawskiego“ zbadał tę sprawę i przekonał się, że chodzi o utworzenie trustu siedmiu największych fabryk tkackich w Łodzi, a „Deutsche Bank“ współdziała tylko przy utworzeniu tego trustu.

— W przędzalniach w Łodzi rozpoczął się strajk generalny.

Nowe trójprzymierze

Paryska „Agencya Havasa“ donosi, że Francya i Hiszpania wymieniały obopólnie noty, w których sobie nawzajem poręczają utrzymanie „status quo“ w pewnych częściach Śródziemnego morza i Atlantyku, a odnośne komunikacye ze swemi posiadłościami: Balearami, Algeryą, Tunisem i wyspami Kanaryjskiemi. „Agencya Havasa“ dodaje, że nie jest to przymierze, nie jest też dołączona żadna konwencya militarna. Jest to nowa rękojmia pokoju i dlatego wszędzie tylko uznanie znaleźć może; wszystkie mocarstwa muszą ten fakt przyjąć przychylnie. Podobne noty wymieniały między sobą Hiszpania i Anglia. Zresztą zależało Francyi, Anglii i Hiszpanii na tem, aby nie posądzano ich o jakieś ukryte myśli i dlatego noty owe natychmiast po podpisaniu wszystkim mocarstwom zakomunikowały.

Półurzędowy „Temps“ otrzymał od ministra spraw zagranicznych Pichona wyjaśnienia co do początku i doniosłości konwencyi francusko-hiszpańskiej. Układy toczyły się już od kilku miesięcy. Inicyatywę ku porozumieniu z Francyą podjęła Hiszpania na tejże samej podstawie, co z Anglią. Przedstawiciele Francyi za granicą otrzymali zlecenie, uwiadomić rządy obce, że wielka rozległość wybrzeży francuskich i hiszpańskich na Śródziemnem morzu i Atlantyku skłoniła Francyę i Hiszpanię do uznania potrzeby porozumienia się co do wspólnych, z położenia tego wynikających interesów i do zawarcia umowy, której celem jest nietylko utrzymanie „status quo“ odnośnych posiadłości, ale przedewszystkiem poręczenie bezpieczeństwa komunikacyj z afrykańskiemi posiadłościami na Śródziemnem morzu i Atlantyku. Tekst umowy będzie niebawem ogłoszony.

Nie jest to więc trójprzymierze formalne, bo są dwie osobne umowy: angielsko-hiszpańska i hiszpańsko-francuska, ale samej rzeczy forma ta nie zmienia. Niemcy są znowu zaniepokojone. Komunikat „Köln. Ztg.“ nie może pojąć, jakby ktoś mógł interesom Hiszpanii, Anglii i Francyi na owych morzach tak dalece zagrażać, iżby ubezpieczenia umyślnym traktatem wymagały. Podobno długo czekaćby potrzeba na wypadek w praktyce, któryby potrzebę tej wzajemnej gwarancyi wykazał. Trzeba czekać, jak też nowe trójprzymierze w dalszym rozwoju wszechpolitycznym zaważy i w jakim kierunku potęgę, którą niezawodnie posiada, uwydatni.

Prasa paryzka podnosi jako szczegół ciekawy, że umowy angielsko-hiszpańska i hiszpańsko-francuska zostały najpierw Rzymowi i Petersburgowi, a dopiero potem reszcie mocarstw zakomunikowane. Musiał być tego jakiś powód. Zdaniem prasy paryzkiej, chodzi wogóle o jakieś w dalekiej przyszłości możliwe starcie z Niemcami. „Temps“ podnosi, że Francya, otaczając się szeregiem związków przyjaźni, pragnie sobie spokój zapewnić.

Ambasador hiszpański w Paryżu oświadczając, że dążność umowy jest nawskróś pokojową i tylko ochronną, dodał: „Do tego nowego a bliskiego połączenia francusko-hiszpańskiego dopomogła szczególnie sprawa marokańska, która państwom dowiodła, że posiadają interesy wspólne i na którem, tych interesów, polu połączyćby się mogły“.

Paryzki korespondent „Berl. Tageblattu“ telegrafuje: „Ponieważ także cała prasa z widoczną satysfakcyą na Marokko i Algeciras jako na intellektualne źródła tych porozumień i sojuszów wskazuje, to może dyplomacya niemiecka na nowo się przekonać, jak — mądrze w sprawie marokańskiej pracowała“.

Treść i motywa nowego trójprzymierza są tak ułożone, że Włochy przystąpić do niego będą zniewolone.

Telegramy i telefonematy

z dnia 18 czerwca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 19 czerwca:

W Galicyi zachodniej i wschodniej: Zmiennie, pochmurno, słabe wiatry, ciepło, skłania się ku burzy.

Koło polskie.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się dziś na posiedzenie o godz. 11 przed południem. Prezes Abrahamowicz zawiadomił, że na porządku dziennym stoi wniosek o zmianę § 3 statutu Koła, ażeby wiceprezesów było trzech, zupełnie równorzędnych i aby urzędowanie prezydyum było jednoroczne.

P. Głąbiński zaproponował wybranie do tej sprawy komisyi z 8 członków a dziewiątego prezesa Koła.

P. Abrahamowicz oświadczył, że sprawę tę postawi na porządku dziennym następnego posiedzenia, poczem Koło przeszło do spraw bieżących.

Pp. dr. Kozłowski, ks. Lubomirski i ks. Stojałowski poruszyli sprawę podwód i dostaw rządowych, na co dr. Loewenstein wyraził ubolewanie, iż Koło zajmuje się drobiazgami, podczas gdy inne kluby przeprowadzają doniosłą zasadniczą dyskusyę. Odpowiadali p. Loewensteinowi, wykazując ważność tych drobnych spraw, pp. Abrahamowicz i Kozłowski, poczem sprawę podwód przekazano prezydyum.

P. dr. Battaglia zwrócił uwagę na to, że załatwianie spraw fachowych w Kole utyka.

P. Starzyński porusza sprawę upaństwowienia kolei Lwów-Bełzec i omawia ją szczegółowo. Pp. ks. Lubomirski, Małachowski, Stwiertnia, Głąbiński i Zamorski popierają wywody p. Starzyńskiego, a nadto ponawiają szereg swych spraw kolejowych. Wszystkie te sprawy przekazano komisyi inicyatywy.

P. ks. Lubomirski czyni wniosek o zniesienie opłat za doręczanie pism sądowych. Popierają go pp. ks. Kopyciński, Szajer, Jabłoński i ks. Stojałowski. Uchwalono wniosek ten traktować jako naglący.

P. Głąbiński prosił o upoważnienie go do interwencyi w ministerstwie kolejowem w sprawie otrzymywania zniżek kolejowych na zjazdy Kółek rolniczych. Uchwalono.

Dalej poseł ten podaje do wiadomości list, który otrzymał z powiatu borszczowskiego o niebezpiecznych groźbach radykałów ruskich, skierowanych pod adresem Polaków. Należy domagać się interwencyi rządu. Wreszcie domaga się wydania pragmatyki służbowej dla urzędników i funkcyonaryuszy rządowych.

Popiera go p. Petelenz, który nadto domaga się rozszerzenia tej pragmatyki na funkcyonaryuszy kolejowych.

Po kilku jeszcze przemówieniach przystąpiono do wyborów.

Do komisyi inicyatywy wybrani: Kozłowski, Lubomirski, Czaykowski, Stohandel, Szajer, ks. Hanusiak, Głąbiński, Tomaszewski, Battaglia, Małachowski, Staniszewski i Loewenstein.

Do komisyi statutowej: Abrahamowicz, Bobrzyński, Starzyński, Głąbiński, Petelenz, Stwiertnia, Stojałowski, Pastor i Kopyciński.

Dalszy ciąg posiedzenia w środę.

Wiedeń. Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu wybrało komisyę statutową, w skład której wszedł prezes Koła i 8 członków, a która ma się zająć zmianą statutu w tym duchu, aby zamiast 2 wiceprezesów, było nadal 3 wiceprezesów, a nadto, by wybór prezydyum obowiązywał na rok jeden. Dalej wybrano komisyę inicyatywy, której będą przekazywane wszystkie wnioski. Komisya ta ukonstytuowała się wybierając prezesem Kozłowskiego, zastępcą Głąbińskiego; sekretarzem Stohandla; komisya ta składa się z 12 członków. Wybor wiceprezydentów Koła został odroczony do następnego posiedzenia, która ma się odbyć w środę o 4 popoł.

Wiedeń. Wybrana na wniosek dr. Kozłowskiego i dr. Małachowskiego komisya inicyatywy Koła ukonstytuowała się. Przewodniczącym wybrany został dr. Kozłowski, wiceprezesem dr. Głąbiński, sekretarzami Stohandel i Battaglia. — Komisya ta odbędzie pierwsze posiedzenie we czwartek rano.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencya przełożonych klubów została odłożoną do czwartku.

Wiedeń. Kluby młodoczeski, staroczeski i morawskiej partyi ludowej wybrały prezesem swym posła Kramarza.

Wiedeń. Niemieckie stronnictwo agrarne odbyło posiedzenie i uchwaliło rezolucyę, w której zapewnia, że obok przynależności do Związku narodowo-niemieckiego, będzie dbało przedewszystkiem o interesa agrarne, tak przy zawieraniu ugody z Węgrami, jak i przy uregulowaniu stosunków z państwami bałkańskiemi. Stronnictwo to zapowiada wniesienie szeregu ważnych wniosków, a mianowicie: wniosek o zaprowadzenie pierwotnego ubezpieczenia z uwzględnieniem potrzeb rolnych, oddłużenie włościan, sanacyę finansów krajowych i gminnych, ochronę rolnictwa przy przyszłej reformie podatkowej, zniżenie lat służby wojskowej itd. Stronnictwo agrarne chce wziąć inicyatywę w sprawie utworzenia związku wszystkich agraryuszy bez względu na narodowość i polityczne stanowisko.

Wiedeń. Związek narodowo-niemiecki chce wziąć inicyatywę utworzenia gospodarczych grup poselskich bez względu na stronnictwa. Takie grupy utworzone byłyby dla wszystkich zawodów, adwokatów inżynierów, urzędników itd.

Wiedeń. Na dziś zapowiedziane jest ukonstytuowanie niemieckiego stronnictwa postępowego.

Wiedeń. Poseł Klofacz pojawił się wczoraj u prezydenta ze starszeństwa dr. Funkego, aby zaprotestować przeciw temu, że dr. Funke, zagajając obrady Izby, przemawiał tylko po niemiecku i że kancelarya parlamentarna wysyła do posłów tylko pisma niemieckie. Dr. Funke odpowiedział, iż jako tylko prowizoryczny prezydent nie może tego protestu przyjąć do wiadomości.

Wiedeń. Między posłami ruskimi toczą się w dalszym ciągu narady. Ukraińcy chcieliby temu zapobiedz, żeby moskalofile utworzyli osobny klub rosyjski. Z innej strony znów donoszą, jakoby moskalofile traktowali z posłem Klofaczem, aby mogli jako hospitanci przystąpić do Związku narodowych socyalistów czeskich.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu stronnictwa socyalno-demokratycznego uchwalono pozostawić każdemu członkowi frakcyi parlamentarnej, socyalno-demokratycznej zupełną swobodę co do wzięcia udziału w jutrzejszej bytności parlamentu w burgu cesarskim podczas odczytania mowy tronowej. Prawdopodobnie więc wszyscy posłowie socyalno-demokratyczni stawią się w burgu.

Wiedeń. Kwestya wyboru prezesa Izby poselskiej wywołuje ciągle wielkie trudności. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne obstaje przy żądaniu, aby prezydentem Izby został jeden z członków tego stronnictwa i jako kandydata oficyalnie zamianowało dr. Weisskirchnera. Dr. Ebenhoch wobec tego jako członek stronnictwa chrześcijańsko-społecznego cofnął swoją kandydaturę. Natomiast Czesi występują z żądaniem, aby prezesa Izby wybrano z pomiędzy Słowian i prezentują jako takiego kandydata dra Żaczka.

Koło polskie do tej pory jeszcze nie zajęło zdecydowanego stanowiska.

Izba panów.

Wiedeń. Prawica izby panów ukonstytuowała się, wybierając dotychczasowych prezesów: hr. Fr. Thuna, hr. Fryderyka Schönborna i hr. Jana Harracha. Dalej wybrano komitet wykonawczy, a liczbę jego członków zwiększono z 13 na 16. W miejsce dr. Bilińskiego, który jest posłem, wybrano do tego komitetu wykonawczego dr. Madeyskiego. Oprócz tego jako nowy członek komitetu wybrany został hr. Karol Lanckoroński.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu węgierskiego posłowie chorwaccy prowadzili dalej obstrukcyę. Posłowie chorwaccy wygłaszali długie mowy w swoim języku. Przewodniczący odebrał trzem z nich głos.

Chorwaci wołali: To jest wolność węgierska! Niech żyją posłowie z 1848 roku!

Ugron odpowiedział: Wstydźcie się. sprzedajecie kraj Wiedniowi. Zdrajcy ojczyzny.

Wekerle zagroził Chorwatom, że rząd będzie musiał chwycić się ostrzejszych środków.

Na żądanie 20 posłów przewodniczący zarządził posiedzenie tajne, na którem posłowie rumuńscy i chorwaccy atakowali przewodniczącego za szykanowanie przez niego posłów chorwackich i rumuńskich.

Z ziem polskich.

Petersburg. Wczoraj w kościele św. Katarzyny odbyła się konsekracya ks Karasia na biskupa łucko-żytomierskiego.

Z Rosyi.

Rozwiązanie Dumy.

Spokój i represye.

Petersburg. Panuje tu zupełny spokój.

Petersburg. Według wiadomości, nadesłanych z rozmaitych okolic państwa wszędzie panuje spokój. Ludność wiadomość o rozwiązaniu Dumy przyjęła nietylko spokojnie, ale bardzo przychylnie.

Petersburg. Do wczoraj aresztowano 16 byłych posłów socyalistycznych. Reszta, jak się zdaje schroniła się za granicę.

Petersburg. Spokój trwa w dalszym ciągu. Strejk można uważać na razie za nieudały. Obawiają się wzrostu liczby zamachów terorystycznych.

Petersburg. Pierwszym socyalistycznym posłem, którego aresztowano był Ceretelli. Następnie aresztowano Ozola, który wprawdzie uciekł do Finlandyi, lecz w niedzielę powrócił w przebraniu do Petersburga. Dalej aresztowano Kuźmirowa i Simina.

Petersburg. W nocy z soboty na niedzielę przeprowadzono rewizyę w wielu pułkach. W Kronsztadzie, w Moskwie, Libawio i w Petersburgu aresztowano wielu oficerów i szeregowców.

Nowa ordynacya wyborcza.

Petersburg. Wybory do Dumy odbywać się będą w guberniach, które są administrowane według ogólnej ustawy gubernialnej, a osobno w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Kijowie, Łodzi, Odessie i Rydze. W Królestwie Polskiem, jakoteż w guberniach irkuckiej i jenisejskiej wybory odbędą się według starej ustawy wyborczej, przyczem Polacy wybierać będą 14 posłów, a w tem dwóch Rosyan. Wybory na Kaukazie i dalekim Wschodzie uregulowane zostaną przez osobną ustawę.

W pięciu miastach z wyliczonych powyżej siedmiu, wybory odbywać się będą bezpośrednio, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi. Uprawniony do głosowania ma prawo tylko jednego głosu i może należeć tylko do jednej kuryi wyborczej. Wybory posłów odbywają się na zgromadzeniach gubernialnych, które składają się z pięciu kategoryj: właścicieli dóbr, 1 i 2 kuryi miejskiej, wyborców chłopskich i robotników.

W miastach wyborcy dzielą się na dwie kurye, odpowiednio do cenzusu majątkowego. Do pierwszej kuryi należą wyżej opodatkowani, do drugiej niżej opodatkowani, między innymi ci, którzy wynajmują mieszkanie i urzędnicy. Zgromadzenia wyborców dzielą się na zgromadzenia właścicieli dóbr, zgromadzenia pełnomocników chłopskich, wyborców miejskich obu kategoryj i zgromadzenia pełnomocników robotników. Zgromadzenia właścicieli dóbr i prawyborców chłopskich, mogą w poszczególnych miejscowościach na podstawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych odbywać się według niższego lub wyższego cenzusu podatkowego, w guberniach o ludności mieszanej według narodowości. Pełnomocnikami i prawyborcami mogą być tylko te osoby, które mają prawo brania udziału w zgromadzeniach, dokonywujących wyborów. Osoby, którym nie przysługuje prawo brania udziału w zgromadzeniach, nie mogą być na nich obecne. Jakiekolwiek rezolucye i wnioski, nie mające ścisłego związku z samym wyborem, nie mogą być uchwalone.

Zgromadzenie gubernialne wybiera in corpore naprzód jednego posła z rzędu prawyborców pełnomocników chłopskich, następnie również in corpore jednego posła z rzędu prawyborców właścicieli dóbr, a dalej jednego posła z pośród prawyborców miejskich 1 i 2 kategoryi. Władze wydadzą przepisy, jak te wybory odbywać się mają, przepisy rozmaite dla rozmaitych gubernij. W miastach, z wyjątkiem Warszawy i Łodzi, każda kategorya wybiera osobno posła z własnego grona. Ogółem liczba posłów do Dumy wynosić będzie 442. Z tego wypada na Rosyę europejską 403, azyatycką 15, Kaukaz 10, Królestwo Polskie 14.

Ręka niemiecka.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg.“ donosi, że w sprawie rozwiązania Dumy, a bardziej jeszcze w sprawie ograniczenia Polaków w nowej ordynacyi wyborczej czynne były wpływy niemieckie.

Polacy w Dumie.

Petersburg. W klubie prawicy minister rolnictwa Jermołow zaznaczył, że nowa ustawa wyborcza uwolni Rosyę od tego nienormalnego zjawiska, że w kwestyach najważniejszych mieli głos rozstrzygający Polacy.

Petersburski korespondent „Berl. Tagblattu“ pisze: „Ministerstwo Stołypina zawikłane zostało wnet w walkę z rozmaitymi potężnymi wpływami, a centrum w Dumie było za słabe i zbyt odosobnione, aby módz wywrzeć wpływ decydujący. Centrum (kadeci), musiało lawirować nieustannie pomiędzy Polakami, Październikowcami a Grupą pracy. Kiedy na krótko przed rozwiązaniem, wdrożono rokowania pomiędzy partyami w celu utworzenia centrum, rozbiły się bardzo rychło, gdyż Stołypin zauważył, że w tworzeniu się centrum przypadłby głos rozstrzygający Kołu polskiemu, a prawosławna polityka kraju nie mogła być postawiona w zależności od Polaków, już z powodu znanej kwestyi autonomii (Królestwa Polskiego). W tem spoczywał zarodek śmierci Dumy.“

Petersburg. Oba Koła polskie pozostają w Petersburgu jeszcze przez kilka dni.

Brat premiera Stołypin pisze w „Now. Wrem.“, że rozstrzygające stanowisko Polaków w Dumie było nie do zniesienia.

Stanowisko stronnictw.

Petersburg. Centralny komitet Związku październikowców, oraz frakcya parlamentarna i członkowie rady państwa tej partyi, wydali odezwę, w której winę obecnego stanu przypisują skrajnej lewicy, nazywając ją wrogiem państwa rosyjskiego, której krwawe zbrodnicze czyny dotarły nawet do Dumy.

Kadeci zamierzają zwołać ogólny kongres stronnictwa celem powzięcia uchwał.

Petersburg. Stronnictwo kadetów zaprojektowało zwołanie zjazdu w połowie czerwca (st. st) w Finlandyi. Z wyjątkiem kilku przyaresztowano wszystkich posłów socyalno-demokratycznych.

Gabinet zachwiany.

Petersburg. Konsekwencyą rozwiązania Dumy będzie zmiana gabinetu. Jako przyszłych szefów rządu wymieniają Durnowa i Wittego.

Petersburg. Ponieważ Durnowo otrzymał trzymiesięczny urlop, wiadomość jakoby był kandydatem na prezesa ministrów zdaje się być bezpodstawną.

Z Francyi.

Paryż. Deputowany z Narbonne Savrant wystosował do prezydenta ministrów Clemenceau pismo, w którem zgłasza swą dymisyę z urzędu podsekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, uzasadniając to tem, że wydarzenia, jakie rozgrywają się w jego okręgu wyborczym, nie pozwalają mu dalej pracować w ministerstwie i pozbawiają go możności bronienia w łonie rządu tych, którzy go przyjęli jako syna.

Dymisya podsekretarza Savrant wywołała w kołach politycznych sensacyę. Pomimo przedstawień prezydenta ministrów Savrant obstaje przy swej decyzyi.

Minister Doumergue i podsekretarz Beaumetz, chociaż również są deputowanymi z południowej części Francyi, tak jak Savrant zatrzymali swe teki, ponieważ tylko nieliczni merowie z ich okręgów podali się do dymisyi, podczas gdy w okręgu Savrant ustąpili wszyscy merowie.

Bunt w armii francuskiej.

Paryż. Jak dzienniki donoszą, żołnierze 100 go p. piechoty, rozmieszczeni w obozie w Larzac (góry na północny zachód od Montpellier), zbuntowali się, czynnie znieważyli oficerów i splądrowali zupełnie obóz. Powodem było to, że towarzysze ich, którzy przedtem byli się zbuntowali, nie otrzymali amnestyi.

Minister wojny nie otrzymał potwierdzenia tej wiadomości.

Paryż. Dzienniki donoszą, że rząd chwyci się następujących środków w obec zajść na południu: ściganie wszystkich członków komitetu w Argeliers za podburzanie do buntu; ściganie niektórych merów za połączenie się w celu zastąpienia władz; przeniesienie 100-go p. piechoty i innych pułków z południa. Kilka pułków kawaleryi już przybyło na południe z innych garnizonów.

Niektórzy prefekci donoszą, że starano się lud podburzyć do powstania.

Paryż. Wezwano pułk dragonów i pułk huzarów, aby zamknąć wszelkie drogi do Argeliers. De Mont Peller wysłano silne oddziały wojska.

Nowe trójprzymierze.

Madryt. W izbie deputowanych oświadczył na zapytanie minister stanu, że noty, jakie wymieniły między sobą gabinety Francyi i Hiszpanii, mają na celu utrzymanie status quo posiadłości obu państw nad morzem Śródziemnem i nad oceanem Atlantyckim, nie naruszając stosunku do innych mocarstw. Porozumienie to ma głównie znaczenie pokojowe.

Zjazd Sokołów w Pradze.

Praga. Na wielki zjazd Sokołów i ćwiczenia, które odbędą się od 29 czerwca do 1 lipca, przybywają już goście zagraniczni. Dziś przybyło 195 osób, w tem 33 z Ameryki i 12 z Paryża.

Zaburzenia w Persyi.

Teheran. Dragoman konsulatu tureckiego został na ulicy zamordowany.

Dział ekonomiczny.

β **Rada nadzorcza** Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie obradowała wczoraj i dziś nad przygotowanym przez dyrekcyę projektem podwyższenia płac urzędników wszelkich rang i kategoryj.

÷ **Walne zgromadzenie tow. gal Kasy Oszczędności** odbędzie się w sobotę 22 bm. o 10 rano w sali posiedzeń Dyrekcyi Kasy.

÷ **Zjazd członków galic. Towarzystwa gospodarczego.** W dniach 26 i 27 bm. odbędzie się we Lwowie XLII zwyczajne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarczego, połączone ze zjazdem delegatów i członków, oraz reprezentantów innych towarzystw krajowych i zagranicznych. Obrady będą się odbywały w sali Tow. kredytowego ziemskiego. Zjazd rozpocznie się w dniu 26 bm. nabożeństwem w kościele archikatedralnym, poczem odbędzie się posiedzenie publiczne, popołudniu zaś poufne. W drugim dniu przed południem obradować będą sekcye, po południu odbędzie się posiedzenie publiczne i zamknięcie zjazdu.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 18 czerwca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·50 do 9·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 8·— do 8·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·— do 9·30. Owies obroczny gotowy 9.00 do 9·80 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·50. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 0·00 do 0·00 groch do gotowania 11·50 do 12.— Wyka 0·00 do 0·00. Bobik 0·00 do 0·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 52·50 do 53·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 32·50 do 33·—.

Na targu zbożowym usposobienie niezmienione.

Ceny spirytusu wykazują dalszą zwyżkę.

Ruch ograniczony.

Budapeszt dnia 18 czerwca. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na październik 10·35—10·36, żyto na maj 0·00—0·00, na październik 8·44—8·45, owies na maj 0·00—0·00, na październik 7·35—7·36, kukurudza na lipiec 5·82—5·83 na maj 1908 5·85—5·86, rzepak na sierpień 16·60—16·80.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: ustalone.

Pogoda: gorąco.

Wiedeń, 17 czerwca. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 57·— do 57·60.

Tendencya: silna

Cukier: Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. —·— do —·—.

Tendencya: spokojna.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. —·— do K. —·—. W beczkach K. —·— do —·—

Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. —·— do K. —·—.

Tendencya:

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 18 czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 647·00, węgierskiego zakładu kredytowego 747·00 Anglobanku 300·25, Unionbanku 549·00, Banku dla krajów koronnych 435·50, Bankvereinu 584·25, Bodencreditu 1021·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 585·50, kolei państwowych 665·00, kolei południowej 135·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 422·50 kolei północ. 5550———, kolei czerniowieckiej 564·—, alpiny 570·50, Rima Muranya 534·00, praskiego towarz. żelaznego 2511———, fabryki broni 527·00, tureckie tytoniowe 411·50 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naft. 545 — —, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 97·45, austryacka renta koronowa 97·70, węgierska renta koronowa 93·15, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·85, 4-procentowe listy banku hipotecznego 96·80, 4 i pół procentowe listy banku hipoteczn. 100·20, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·30, 4-procentowe Banku kraj. 97·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·2?, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. 00·00, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 97·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·10, losy tureckie 181·00 marki 117·90, ruble 252·75, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 82·30.

Z powodu położenia w Rosyi rezerwowane przy dość ustalonych kursów.

Renty silniejsze.

Przyjechali do Lwowa d. 18 czerwca 1907.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). L. Teodorowicz z Nowosielicy, L. Fedorowicz z Żerebki Pp. Zagórscy z Peretoki, P. Łążyński ze Stanisławowa, Pp. Faatz z Demnii, B. Wisłocki z Myszkowa, J. Jakubowicz z Półników, R. Breitenwald z N. Zagórza, ks. Wyszyński z Rosyi, H. Kostkiewicz z Bolechowa, E. Bocheńscy z Ponikwy, W. Polański z Rudnik, W. Skibniewski z Rosyi, T. Torosiewicz z Brzeżan, B. Osuchowski z Wiśniowczyk, R. Brzeski z Kamieńca, E. Kostkiewicz z Podola ros., H. Kostkiewicz z Bolechowa, J. Drzewieccy z Rawy ruskiej, J. Horodyńscy z Sarnek doln.

82

Wśród życia towarzyskiego.

Powieść EDYTY WHARTON.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Miał zamiar zostać, — to jest najgorsze. To pokazuje, że uciekł od ciebie, że Berta spełniła swoje zadanie i zatruła go całkowicie.

Lily rozśmiała się lekko. — Och, jeśli ucieka, mogę go jeszcze dogonić!

Przyjaciółka pochwyciła jej rękę. — Na Boga, Lily, nic nie rób!

Miss Bart uśmiechnęła się: — nie mam zamiaru wsiąść do następnego pociągu. Są sposoby... nie wyliczyła ich jednak.

Pani Trenor poprawiła ją:

— Były — och, rozmaite! Nie przypuszczałam, że potrzebowałaś aby ci je wskazać. Ale nie łudź się — jest do głębi przestraszony. Uciekł prosto do domu, do matki, a ona go obroni!

— A niech tam, choćby do śmierci, — zgodziła się Lily, rozbawiona.

— Jak ty możesz się śmiać — jęknęła jej przyjaciółka, więc Lily biorąc już rzeczy poważniej, spytała: — Naprawdę więc, co mu Berta powiedziała?

— Nie pytaj — okropności! Wszystko na wierzch wydobyła. Rozumiesz przecież o co mi chodzi, wszak nie ma nic takiego naprawdę! Przypuszczam, że opowiedziała o księciu Darigliano — i o lordzie Hubercie — i była też jakaś historya o pożyczeniu pieniędzy od starego Edwarda dan Alstyne: czy to prawda?

— To jest kuzyn mego ojca — odpowiedziała Miss Bart,

— Naturalnie, te ona opuściła. Widocznie Ned powiedział to Karoli Fisher, a ta Bercie. Wszyscy są jednakowi: trzymają język za zębami przez lata całe i już myślisz, że jesteś bezpieczny, kiedy nadejdzie sposobność i okazuje się, że pamiętają wszystko.

Lily pobladła, głos jej stał się szorstki: — Przegrałam wówczas w bridge'a u Van Osburgh'ów. Oddałam mu te pieniądze natychmiast.

— Naturalnie, tego nie pamiętali, zresztą Percy'ego przestraszyła sama myśl długu karcianego. Och, Berta wiedziała z kim ma do czynienia, wiedziała, co mu powiedzieć.

Przeszło godzinę trwało kazanie pani Trenor. Miss Bert słuchała go z nadzwyczajnym spokojem. Wrodzony jej dobry humor był wyćwiczony przez lata wymuszonej uległości, gdyż niemal zawsze dopinała swoich zamiarów, idąc krętemi ścieżkami pragnień innych ludzi. Również lubiła stawiać czoło każdej nieprzyjemności, jak tylko się pojawiła, więc nie żałowała usłyszeć bezstronnego przedstawienia, jakie skutki wynikną z jej nierozsądku, tembardziej, że myśli jej wciąż jeszcze chciały się z innego punktu widzenia na te sprawy zapatrywać. W świetle komentarzy pani Trenor, wykaz ten był potężny i powoli Lilly zaczęła patrzeć się na sprawę oczami przyjaciółki. Sama pani Trenor nie domyślała się jak ważnemi były jej słowa dla Lily.

Ludzie bogaci, o ile nie są obdarzeni nadzwyczaj bujną wyobraźnią, mają bardzo mgliste wyobrażenie o realnych przykrościach ubóstwa. Judy wiedziała, że to jest „szkaradne", ażeby biedna Lily musiała się zastanawiać, czy może sobie pozwolić na prawdziwe koronki przy balkach i że nie posiada samochodu i jachtu na swoje usługi; lecz codzienna troska niezapłaconych rachunków, codzienne liczenie się z pokusą drobnych wydatków były tak od jej doświadczenia dalekie, jak gospodarskie kłopoty posługaczki. To, że pani Trenor nie rozumiała prawdziwego naprężenia sytuacyi, czyniło je tem boleśniejszem dla Lily. Kiedy przyjaciółka wymawiała jej nieskorzystanie z okazyi, która pozwoliłaby jej zaćmić rywalki, wyobraźnia Lily walczyła z ogromną falą długów i ubóstwa, zbliżającą się do niej, a od której już się była prawie uwolniła. Jakiś wicher szaleństwa wypędził ją znów na to czarne morze?

Jeśli cośkolwiek było potrzebne, ażeby dopełnić czarę poniżenia, było to uczucie, jak się dawne życie znów przed nią otwiera. Wczoraj wyobraźnia jej bujała swobodnie, teraz opadła na poziom zwykłej rutyny, w której po chwilach rzekomej wolności i blasku, następowały długie godziny podległości.

Ujęła rękę przyjaciółki. — Droga Judy! Bardzo mi przykro, że byłam taka nudna, a ty jesteś bardzo dla mnie dobra. Lecz musisz mieć jakieś listy, na które trzeba odpowiedzieć, — niechże ci choć będę użyteczną.

Zasiadła przy biurku i pani Trenor przyjęła jej powrót do zwykłego rannego zajęcia westchnieniem, które dawało do zrozumienia, iż ostatecznie okazała się niegodna do celów wyższych.

Kółko zebrane wkoło stołu, zastawioneg drogiem śniadaniem, było znacznie przerzedzone. Prócz Jack'a Stepney'a i Dorseta wszyscy mężczyźni wrócili do miasta. (Lily poczuła ironię tego, że Selden i Percy Gryce wyjechali tym samym pociągiem), a Lady Cressida, wraz z towarzyszącymi jej wszędzie Wetheralls'ami pojechała samochodem na lunch do odległego wiejskiego dworu. W takich chwilach zmniejszonego zainteresowania, pani Dorset nie wychodziła nigdy ze swego pokoju aż dobrze popołudniu; dziś jednakże leniwie wkroczyła do jadalni przed końcem śniadania z podkrążonemi nawpół otwartemi oczyma, lecz z troszeczką złośliwości pod całą tą obojętnością.

Uniosła lekko brwi, rozglądając się wokoło stołu. — Jak nas niewiele zostało! Niezmiernie lubię spokój — a ty, Lily? Chciałabym, żeby nigdy nie było mężczyzn — o tyle przyjemniej jest bez nich. Och, ty się nie liczysz, Jerzy! nie rozmawia się ze swoim mężem. Ale, myślałam, że pan Gryce zostanie do końca tygodnia? — dodała pytająco. Czy nie miał tego zamiaru, Judy? To taki miły chłopiec — ciekawa jestem, co go wypędziło? On jest trochę nieśmiały i może zanadto go szokowałyśmy: był wychowany tak po staroświecku. Czy uwierzysz, Lily, powiedział, że nigdy nie widział dziewczyny grającej w karty o pieniądze, aż zobaczył ciebie parę dni temu? Żyje on z procentów od dochodów: ma jeszcze zawsze moc na różne akcye i wkłady!

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1907 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Husiatyna, Stryja, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·25	Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Krakowa, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
—	8·05	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
—	8·22	Jaworowa
8·55	—	Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Krakowa, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
—	9·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy), Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·30	Sianek, Sambora
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	12·00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	12·40	Sokala, Rawy ruskiej
—	1·10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, Sokala, Lubaczowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	1·55	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·16	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
2·25	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu, Suczawy
—	3·51	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	3.55	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Radowiec
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·00	Jaworowa
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·40	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 15/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·00	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zbaraża
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	7·01	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2·00	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodow, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pust., Skały, Husiatyna, Zbaraża

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	3·45	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sanoka, Mezö Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·00	Sambora, Sianek
—	6·10	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
—	6·12	Rawy ruskiej, Sokala
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	6·58	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.)
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy. Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża.
—	11·05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
1·55	—	Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·17	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego. Grzymałowa
—	2·36	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	2·25	Kołomyi, Żydaczowa
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza.
—	4·05	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·30	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Stanisławowa
—	6·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·30	Jaworowa
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów, Potutor
7·05	—	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·20	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·15	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
—	11·03	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2·32	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	7·24	Podwołoczysk
—	11·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Wszelkiego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych, w pasażu Hausmana l. 9. Informacye zaś w sprawach przewozu towarów i taryfowych udziela biuro informacyjne c. k. kolei państw. ul. Krasickich l. 5, drzwi nr. 67 w dnie powszednie od 8 rano do 3 popoł., w niedziele i święta zaś od 8 rano do 12 w poł.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.